

Operacja „Olcha”.

Władysław Bartoszewski, Radio Wolna Europa i Służba Bezpieczeństwa

Polska gomułkowska w połowie lat sześćdziesiątych w pełni zasługiwała już na miano państwa policyjnego. Niewiele pozostało po wolnościowej atmosferze i ogromnym, wymykającym się odgórnemu kontroli ożywieniu społecznemu Października '56. Aparat bezpieczeństwa już w kilka miesięcy po październikowym przełomie zdążył odbudować swoje pozycje i odzyskać sprawność działania, stając się ponownie jednym z najważniejszych filarów rządów PZPR, na szeroką skalę prowadząc inwigilację wielu grup i środowisk¹. Od końca lat pięćdziesiątych jako głównych wrogów gomułkowskiej władzy postrzegano z jednej strony Kościół katolicki, z drugiej – środowiska intelektualne². Od początku lat sześćdziesiątych wiele uwagi poświęcano także walce z tzw. zagraniczną dywersją ideologiczno-polityczną, czyli – przekładając to na powszechnie zrozumiały język – wpływami Zachodu i polskiej emigracji na myślenie Polaków w kraju. Ograniczenie kontaktów obywateli PRL z Radiem Wolna Europa oraz paryską „Kulturą”, a także innymi emigracyjnymi pismami i środowiskami stało się jednym z priorytetów w działaniach i zamierzeniach Służby Bezpieczeństwa³. Jeszcze w 1958 r. oskarżono o kolportowanie „Kultury” paryskiej i skazano na trzy lata więzienia Hannę Szarzyńską-Rewską. W 1961 r. aresztowano Hannę Rudzińską, skazaną następnie na rok więzienia pod zarzutem tłumaczenia książki z dziedziny socjologii, którą planował wydać Instytut Literacki Jerzego Giedroycia⁴.

¹ Por. H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 151–170, 206–233.

² Por. A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003; K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006; A. Friszke, *Kultura czy ideologia? Polityka kulturalna kierownictwa PZPR w latach 1957–1963* [w:] *Władza a społeczeństwo w PRL. Studia historyczne*, red. A. Friszke, Warszawa 2003, s. 115–146.

³ Na temat intensyfikacji rozpracowania RWE i „Kultury” od początku lat sześćdziesiątych, a także rozpracowania ludzi w kraju współpracujących z tymi ośrodkami zob. teksty P. Machcewicza i M. Ptaśńskiej w tomie: *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. R. Terlecki, Warszawa 2005.

⁴ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 175–176. Więcej na temat aresztowania Rewskiej i Rudzińskiej oraz ich procesów we wspomnianej książce K. Persaka oraz opracowaniu M. Ptaśńskiej, *Inwigilacja Instytutu Literackiego przez Służbę Bezpieczeństwa w czasach Gomułki* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji...*, s. 105–184.

W tym samym roku aresztowano też i skazano na trzy lata więzienia pod zarzutem współpracy z „Kulturą” Andrzeja Markiewicza, pracownika PAX-u, który opublikował szereg artykułów w piśmie Giedroycia⁵. W listopadzie 1964 r. na trzy lata więzienia skazano znanego pisarza Melchiora Wańkowicza, którego oskarżono o przekazanie maszynopisu do RWE. Po ogłoszeniu wyroku zwolniono go z aresztu ze względu na zły stan zdrowia, a kara, zmniejszona na mocy amnestii o połowę, nigdy nie została wykonana⁶. Represje w związku z kontaktami z emigracyjnymi pismami – przede wszystkim „Kulturą” i londyńskimi „Wiadomościami” – dotknęły także innych literatów: Januarego Grzędzińskiego, Jana Nepomucena Millera i Stanisława Cata-Mackiewicza. Służba Bezpieczeństwa prowadziła przeciwko nim śledztwa, kontrolowała ich korespondencję, podsłuchiwała rozmowy. Grzędziński został aresztowany, ale sprawę umorzono ze względu na sędziwy wiek i chorobę pisarza. W przypadku dwóch pozostałych do sądu skierowano akty oskarżenia. We wrześniu 1965 r. Miller został skazany na trzy lata więzienia (na mocy amnestii wyrok zmniejszono do półtora roku w zawieszeniu), przygotowania do procesu Mackiewicza przerwała śmierć pisarza w lutym 1966 r.⁷ W tym właśnie kontekście politycznym i ideowym sytuuje się historia Władysława Bartoszewskiego i współpracujących z nim osób, przez wiele lat przekazujących do Wolnej Europy informacje o sytuacji w kraju i z tego powodu poddawanych ze strony SB niezwykle drobiazgowemu „rozpracowaniu”, szerokiej gamie posunięć operacyjnych (w tym „dezintegracyjnych”) i represji. Ich dokładna analiza wiele nam powie o epoce późnego Gomułki.

Konspiracji ciąg dalszy

Władysław Bartoszewski od dawna był przedmiotem zainteresowania bezpieki. Więzień Oświęcimia, członek konspiracyjnej Rady Pomocy Żydom i pracownik Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK w 1945 r. zaangażował się w podziemną działalność Delegatury Sił Zbrojnych oraz legalnej opozycji – Polskiego Stronnictwa Ludowego. W 1946 r. został aresztowany. Zwolniono go po półtorarocznym śledztwie bez postawienia zarzutów. W 1949 r. został ponownie aresztowany, a następnie skazany na 8 lat więzienia pod zarzutem szpiegowskiej działalności w ramach Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Więzienie opuścił w sierpniu 1954 r. Po 1956 r. nawiązał współpracę z „Tygodnikiem Powszechnym”, a także poświęcił się badaniom historycznym czasów okupacji, m.in. nad pomocą dla ukrywających się Żydów. Te ostatnie zostały ukoronowane w 1967 r. publikacją głośnej książki (opracowanej wspólnie z Zofią Lewinówną) *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*⁸.

⁵ M. Ptaśńska, *op. cit.*, s. 130.

⁶ A. Ziółkowska, *Proces Melchiora Wańkowicza*, Warszawa 1990; J. Siedlecka, *Oblawa. Losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2005, s. 254–270; P. Machcewicz, *Walka z Radiem Wolna Europa (1950–1975)* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej...*, s. 42–43.

⁷ A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 180–181, M. Ptaśńska, *op. cit.*, s. 160–167; J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966. Wilno–Londyn–Warszawa*, Warszawa 1987, s. 304–306.

⁸ Por. W. Bartoszewski, *Warto być przyzwoitym. Teksty osobiste i nieosobiste*, Poznań 1990, s. 35–117; A. Friszke, *Władysław Bartoszewski – szkic do portretu* [w:] *Prawda i pojednanie. W 80. rocznicę urodzin Władysława Bartoszewskiego*, red. J. Barcz, Warszawa 2002, s. 619–642.

Inwigilacji ze strony bezpieki został poddany już w rok po wyjściu z więzienia, ale szczególnie intensywna stała się ona od początku lat sześćdziesiątych, kiedy to SB prowadziła rozpracowanie Bartoszewskiego głównie w związku z dwoma wątkami: kontaktami z ambasadą Izraela i wyjazdami do tego kraju (koniecznymi dla badań naukowych nad problematyką polsko-żydowską) oraz jego aktywnością w środowisku byłych akowców.

W lutym 1963 r. dotychczasowa inwigilacja (m.in. kontrola korespondencji, podsłuch pokojowy, obserwacja zewnętrzna) przybiera formę sprawy rozpracowania operacyjnego o kryptonimie „Bonza”⁹. Tak też SB będzie określało samego Bartoszewskiego. Inne stosowane wobec niego pseudonimy to m.in. „Szatan” i „Bartek”. Te dwa pierwsze świadczą o swoistym respekcie MSW wobec doświadczonego „figuranta”.

Przez dłuższy czas SB nie zdawała sobie jednak sprawy, że Bartoszewski utrzymuje stały kontakt z RWE. Nawiązał go w 1963 r., korzystając ze swojego pierwszego od czasu wyjścia z więzienia wyjazdu za granicę. Wyjechał wówczas do Izraela, a jeszcze w drodze, z Aten, gdzie zmieniał samolot, wysłał list do Tadeusza Zenczykowskiego, zastępcy dyrektora Rozgłośni Polskiej RWE, starszego kolegi z czasów wspólnej pracy w BIP Komendy Głównej AK. Zenczykowski dzwonił codziennie do hotelu w Tel Awiwie, gdzie zatrzymał się Bartoszewski, a w drodze powrotnej spotkali się w Wiedniu¹⁰. Dało to początek długiej i bardzo owocnej współpracy, w czasie której Bartoszewski przekazywał zebrane i zasłyszane informacje o sytuacji w różnych środowiskach (zwłaszcza na temat świata mediów i kultury oraz Kościoła), o wydarzeniach w obozie władzy, zamierzeniach rządzących, represjach i szykanach. Były one wykorzystywane w wielu audycjach RWE, m.in. w *Odwrotnej Stronie Medalu* Wiktora Trościanki, który specjalizował się w obnażaniu kulisów komunistycznej władzy i peerelowskiego systemu. Dostarczał też gotowe opracowania, które były emitowane przez RWE i publikowane (anonimowo rzecz jasna) w radiowym periodyku „Na antenie”. Nie jest przypadkiem, że jedno z najważniejszych dotyczyło zbrodni bezpieki w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej¹¹. Jak wspominał po latach, pomysł współpracy z Wolną Europą narodził się podczas rozmów z innym stalinowskim więźniem, Mieczysławem Pszonem. „Wspominając pierdel, klawisz, ich metody, zastanawialiśmy się, co zrobić, by ludzie, którzy przez to nie przeszli, dowiedzieli się tej prawdy i wielu innych prawd. By nie mogli potem powiedzieć, że nie wiedzieli. Uważałem, że skoro tu jest nałożony namordnik w sprawie informacji, trzeba robić wszystko, aby prawdziwa informacja docierała do ludzi” – mówił kilka lat temu „Tygodnikowi Powszechnemu”¹².

Bartoszewski przekazywał Wolnej Europie informacje uzyskane podczas kontaktów z setkami osób ze środowiska inteligenckiego, w którym na co dzień się obracał, przede wszystkim z Warszawy, gdzie mieszkał, i Krakowa, gdzie

⁹ AIPN, 0141/8, t. 8, Wniosek o założenie sprawy rozpracowania operacyjnego, 21 II 1963 r., k. 4.

¹⁰ Relacja udzielona autorowi przez Władysława Bartoszewskiego, 30 X 2005 r.

¹¹ *Metody i praktyki bezpieki w pierwszych latach dwudziestolecia*, „Na antenie” 1966, nr 39/40 [wkładka do „Wiadomości”].

¹² *Pół wieku w teczkach opisane. Opowieści prof. Władysława Bartoszewskiego wysłuchał Krzysztof Burnetko*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 7.

mieściła się redakcja „Tygodnika Powszechnego”, z którym współpracował. Najcenniejszych, najbardziej interesujących informacji udzielali mu: Wiesław Chrzanowski, Jan Józef Lipski, adwokaci Witold Lis-Olszewski i Kazimierz Ostrowski. Żadnego z rozmówców nie wtajemniczał w swoją współpracę z RWE, choć niektórzy się jej domyślali. Świadomie nie przekazywał wiadomości z kręgu „Tygodnika Powszechnego”, by nie narażać katolickiego pisma i tak będącego na cenzurowanym u peerelowskich władz.

Już na pierwszym spotkaniu z Żencyzkowskim ustalili kilka londyńskich adresów, na które następnie Bartoszewski wysyłał materiały dla Wolnej Europy. Główny korespondencyjny kanał przekazywania informacji biegł jednak przez Wiedeń – przez Kurta Skalnika, szefa służby prasowej prezydenta Austrii, a wcześniej redaktora katolickiego pisma „Die Furche”. Bartoszewski wielokrotnie przekazywał listowne przesyłki zachodnim dyplomatom, którzy przekazywali je Skalnikowi, a ten wysyłał je z Wiednia do Monachium. Częstościami pośrednikami byli kolejni dyrektorzy Austriackiego Instytutu Kulturalnego w Warszawie, niekiedy pracownicy ambasad Holandii i Szwecji, nigdy dyplomaci amerykańscy i niemieccy, którzy znajdowali się pod szczególnie ścisłą kontrolą SB¹³.

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych Bartoszewski kilkakrotnie wyjeżdżał na Zachód, a każdy pobyt wykorzystywał na wielogodzinne (a niekiedy i wielodniowe) spotkania z Tadeuszem Żencyzkowskim i często Janem Nowakiem-Jeziorańskim. Dzielił się całą swoją wiedzą o sprawach krajowych, odpowiadał na liczne pytania¹⁴. Ze względów bezpieczeństwa spotkania nigdy nie odbywały się w Monachium, Bartoszewski nie przekroczył nawet progu rozgłośni przy Englischer Garten. Oprócz Żencyzkowskiego i Nowaka o jego współpracy z RWE wiedział w monachijskim zespole tylko ks. Tadeusz Kirschke. Bartoszewskiemu pomagała Danuta Bańkowska, również konspiratorka z bardzo długim stażem (AK, WiN), zatrudniona w Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Przepisywała na maszynie materiały dla Żencyzkowskiego, wysyłała je z różnych miast, przekazywała osobiście podczas swoich wyjazdów zagranicznych. To, co robiła w latach sześćdziesiątych, do pewnego stopnia przypominało jej działalność sprzed dwóch dziesięcioleci. Według SB była wówczas „główną łączniczką i kolporterką na obszar centralny WiN [...], robiła odpisy tajnych dokumentów. [...] Materiały te następnie przekazywała na poszczególne skrzynki [...]”. W 1946 r. została aresztowana i skazana na 10 lat więzienia, które opuściła dopiero w 1955 r.¹⁵ Później współpracę z Bartoszewskim podjęła Ewa Dreżepolska, pracownik Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, w czasie wojny również w BIP, znająca Jana Nowaka z czasów wspólnych studiów na Wydziale Ekonomii Uniwersytetu Adama Mickiewicza.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że było to swego rodzaju przysiężenie byłych akowców i członków powojennej konspiracji niepodległościowej, którzy swoją walkę o wolną Polskę kontynuowali w innych czasach i innymi metodami, ale kierowali się tym samym etosem i wzajemnym zaufaniem, opartym na wspólnym doświadczeniu. Potwierdzeniem tej obserwacji są losy młodsze od trójki

¹³ Relacja udzielona autorowi przez Władysława Bartoszewskiego, 30 X 2005 r.

¹⁴ A. Friszke, *Władysław Bartoszewski...*, s. 631.

¹⁵ AIPN, 0148/8, t. 7, Notatka dotycząca Bańkowskiej Danuty, 29 XI 1966 r., k. 29.

wymienionych – Stanisława Salmonowicza, prawnika i historyka z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, który dołączył do współpracy w przekazywaniu informacji do RWE. W 1966 r., gdy przebywał na stypendium we Francji, odbył w Paryżu kilkudniowe rozmowy z Żenczykowskim. Za młody, by wziąć udział w konspiracji lat czterdziestych, wyrastał w kulcie AK i WiN, dowiadywał się o nich od swojego wuja płk. Ludwika Muzyczki, poświęcił tej problematyce znaczną część swojej naukowej aktywności¹⁶. Kartę akowską mieli też w swoich biografiach blisko współpracujący z Bartoszewskim adwokaci Kazimierz Ostrowski i Witold Lis-Olszewski (ten drugi również winowską, za którą zapłacił kilkuletnim uwięzieniem). Historia, która jest przedmiotem niniejszego artykułu, pokazuje, że ogromna nieufność, jaką SB jeszcze do lat siedemdziesiątych, a często nawet i osiemdziesiątych darzyła środowiska byłych konspiratorów z lat czterdziestych, poddając je rozległej inwigilacji, nie była tylko ideologiczną obsesją, ale miała pewne racjonalne uzasadnienie. I to nie tylko ze względu na oczywistą niechęć wobec władzy ludowej, ale także konspiracyjne doświadczenie, które mogło być zagrożeniem dla policji politycznej. To właśnie ostrożność i samodyscyplina nabyte w znacznie trudniejszych czasach pozwalały Bartoszewskiemu i jego współpracownikom działać przez kilka lat bez ściągania na siebie uwagi MSW. Uznawała to zresztą sama SB, która w charakterystyce Bartoszewskiego sporządzonej w grudniu 1966 r. pisała o „doskonałej znajomości zasad konspiracji”¹⁷.

Pierwszy trop: adwokatura

Na ślad Władysława Bartoszewskiego SB wpadła poniekąd przypadkowo, a w każdym razie poprzez informacje, które nie dotyczyły bezpośrednio ani jego samego, ani jego najbliższych współpracowników. Początek rozpracowania wiązał się z jednej strony z uważną analizą prasy emigracyjnej oraz audycji RWE, z drugiej – z inwigilacją adwokatury warszawskiej, która była dla Bartoszewskiego jednym z najważniejszych źródeł informacji przekazywanych do Monachium. Według notatki dyrektora Departamentu III płk. Henryka Piętka tak oto miało wyglądać uchwycenie przez SB pierwszego tropu: „Analiza audycji Radia Wolna Europa i niektórych artykułów ukazujących się w prasie emigracyjnej poświęconych m.in. procesom politycznym i wymiarowi sprawiedliwości dała podstawę do wnioskowania, że audycje te i artykuły opracowywane były na podstawie informacji krajowych. Ze względu na podawane szczególnie informacje te mogły pochodzić wyłącznie z kręgów adwokatury”¹⁸.

Zachowała się bardzo obszerna dokumentacja operacyjna, która pozwala na odtworzenie krok po kroku działań SB. Od czerwca 1965 r. w emigracyjnym „Tygodniku Polskim” ukazywał się cykl artykułów na temat wydarzeń w kraju. Duża część informacji dotyczyła sytuacji w Związku Literatów Polskich, ale przede wszystkim procesów politycznych, m.in. „trockistów”: Ludwika Hassa, Kazimierza Badowskiego i Romualda Śmiecha, pisarzy Melchiora Wańkowicza

¹⁶ Relacja udzielona autorowi przez Stanisława Salmonowicza, 25 IX 2005 r.

¹⁷ AIPN, 0141/8, t. 7, Notatka dotycząca Władysława Bartoszewskiego, 1 XII 1966 r., k. 59.

¹⁸ *Ibidem*, t. 14, Informacja, 24 X 1967 r., k. 117.

i Jana Nepomucena Millera, adwokata Karola Głogowskiego (założyciela Związku Młodych Demokratów, uznawanego przez władze za nielegalny), jak również śledztw przeciwko literatom Stanisławowi Mackiewiczowi i Januaremu Grzędzińskiemu. Służbie Bezpieczeństwa udało się przechwycić dwa anonimowe listy wysłane z Polski na londyński adres, które „wykazywały dużą zbieżność” z publikowanymi tekstami. Uznano, że artykuły w „Tygodniku Polskim” znamionują tak głęboką znajomość tematu, że musiały powstać na podstawie materiałów dostarczonych przez adwokatów występujących jako obrońcy w procesach politycznych. Wytypowano trzech z nich: Witolda Lis-Olszewskiego, Jan Olszewskiego i Stanisława Szczukę. Później tę listę uzupełniono jeszcze o Władysława Siłę-Nowickiego. Poddano ich rozległej inwigilacji, w której istotną rolę odegrała agentura ulokowana w środowisku adwokackim. Za najbardziej podejrzanego uznano Lis-Olszewskiego, któremu założono podsłuch, zarówno w mieszkaniu, jak i w zespole adwokackim¹⁹. 5 maja 1966 r. Wydział II Departamentu III MSW założył sprawę rozpracowania operacyjnego o kryptonimie „Olcha”, której głównym figurantem był Lis-Olszewski, a poczynając od 1967 r. – Władysław Bartoszewski.

Trop prowadzący do Lis-Olszewskiego odnaleziono również podczas rewizji u Szymona Szechtera i Niny Karsov w sierpniu 1966 r.²⁰ Było to m.in. przemówienie adwokata wygłoszone na procesie Ludwika Hassa, jak też inne dokumenty pochodzące z akt sądowych. MSW uznało, że to właśnie Lis-Olszewski pomagał przygotowywać Szechterowi i Karsov materiały, które ta dwójka przysyłała do Londynu, gdzie były ogłaszane w emigracyjnej prasie²¹. Kolejne kroki SB poczyniła przede wszystkim opierając się na informacjach pochodzących z podsłuchu zainstalowanego u Lis-Olszewskiego i Szymona Szechtera, a następnie także Danuty Bańkowskiej i Władysława Bartoszewskiego²². Departament III dysponował nagraniami kilku rozmów (z lata i jesieni 1966 r.), w trakcie których Lis-Olszewski i Bartoszewski rozmawiali o przekazywaniu za granicę materiałów, m.in. „wyrażali duże zadowolenie z kamuflażu zastosowanego przez RWE w audycji dotyczącej procesu przeciwko [Mieczysławowi] Zawistowskiemu i [Karolowi] Głogowskiemu”. Chodziło o to, że Wolna Europa nie podała informacji o wyroku, chociaż ten już zapadł – miało to stworzyć wrażenie, że informacje są fragmentaryczne i nie pochodzą od adwokatów. Także dzięki podsłuchowi SB wiedziała, że „bliżej nieznanemu materiał przeznaczony do wysłania za granicę na polecenie Bartoszewskiego odebrała od Lis-Olszewskiego Danuta Bańkowska”²³. Podsłuchiwane rozmowy często były toczone przyciszonym gło-

¹⁹ *Ibidem*, t. 6, Plan operacyjnych czynności w sprawie ustalenia autora wrogich informacji wysyłanych za granicę, 29 X 1966 r., k. 63–67; *ibidem*, Notatka dotycząca Witolda Lis-Olszewskiego, 24 X 1966 r., k. 18–21.

²⁰ Na temat represji wobec Szymona Szechtera i Niny Karsov zob. J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991, s. 78; A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 241.

²¹ AIPN, 0141/8, t. 6, Plan operacyjno-śledczych przedsięwzięć, wrzesień 1966 r., k. 11–15.

²² Por. szczegółowy zapis rozmów prowadzonych (źródło „Falszerz” – kryptonim podsłuchu pokojowego) w mieszkaniu Szymona Szechtera: *ibidem*, k. 85–91.

²³ *Ibidem*, Plan wstępnych przedsięwzięć operacyjnych do sprawy rozpracowania operacyjnego kryptonim „Olcha”, 2 XII 1966 r., k. 26–33. Na temat procesów Karola Głogowskiego, Mieczysława Zawistowskiego i Łukasza Pleśnara zob. B. Mazur, *Ruch Wolnych Demokratów – geneza, program i działalność w oświetleniu źródłowym (1956–1981)*, Opole 1986, s. 21–25; A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 227.

sem, „przy głośno grającym radiu”, więc w wielu przypadkach bezpieczeństwa nie była w stanie ustalić ich dokładnego przebiegu, a tylko ogólnie sprawy, które były omawiane.

Służba Bezpieczeństwa sporządziła też zestawienie audycji RWE od sierpnia do listopada 1966 r., w których omawiano procesy polityczne w PRL²⁴. Począwszy od grudnia 1966 r., na Rakowieckiej zdawano sobie sprawę, że kluczową rolę w przekazywaniu informacji do Wolnej Europy odgrywa Władysław Bartoszewski, któremu pomaga Danuta Bańkowska, a głównym źródłem materiałów na temat procesów politycznych jest warszawski adwokat Witold Lis-Olszewski. Nie wiadano jednak, w jaki sposób informacje są przekazywane na Zachód oraz nie zgromadzono dowodów, które pozwoliłyby na wytoczenie spraw karnych.

Te dwa cele będą określały działania SB w następnych latach. Działania te były prowadzone z coraz większym rozmachem. Znamienne, że na dalszy plan zeszło przekazywanie materiałów prasie londyńskiej, mającej znikomy kontakt z krajowymi czytelnikami, a sprawa operacyjna o kryptonimie „Olcha” została niepodzielnie zdominowana przez wątek Wolnej Europy, słuchanej przez miliony Polaków.

W poszukiwaniu „kanałów przerzutowych”

W 1967 r. MSW dwukrotnie podejmowało próby zatrzymania osób wyjeżdżających za granicę, które podejrzewano o współpracę z Bartoszewskim. Za każdym razem liczone, że w trakcie rewizji uda się znaleźć dowody rzeczowe, które staną się podstawą aresztowania i wszczęcia procesu karnego. Zachowana dokumentacja wskazuje, że w obu przypadkach bezpieczeństwa korzystała przede wszystkim z informacji uzyskanych za pomocą podsłuchu oraz – w dalszej kolejności – kontroli korespondencji. Warto odtworzyć ciąg poszlak, na których opierała się SB, ponieważ dobrze pokazuje to metody jej pracy operacyjnej. W lutym 1967 r. przechwycono list od wspomnianego wcześniej Kurta Skalnika, który pisał do Bartoszewskiego, że „ciasto świąteczne wszystkim znakomicie smakowało”. Z kolei w podsłuchanej 7 marca rozmowie telefonicznej Bartoszewski prosił swojego znajomego, redaktora Interpressu Jana Zaborowskiego, o zabranie za granicę „wypieków, a konkretnie piernika, który dostarczy mu przed samym wyjazdem”. Służba Bezpieczeństwa uznała za bardzo prawdopodobne, że przygotowywane jest wywiezienie za granicę materiałów dla RWE („być może rzeczywiście zakamuflowanych w pierniku”). Zaplanowano zatrzymanie Zaborowskiego na lotnisku Okęcie i poddanie go szczegółowej rewizji. Przewidziano nawet wersję awaryjną: „Na wypadek, gdyby mimo wszystko wynik rewizji był negatywny, przygotowano w celu okazania Zaborowskiemu anonim, z którego wynikało, że zajmuje się on na szeroką skalę przemyceniem brylantów”.

W wyniku rewizji dokonanej przez kierownika Urzędu Celnego oraz funkcjonariusza Departamentu III MSW (przebranego w mundur celnika) nie odkryto ani piernika, ani innych materiałów, które mogłyby kompromitować Bartoszewskiego. Znalezione co prawda list do Kurta Skalnika, ale w jego treści

²⁴ AIPN, 0141/8, t. 6, Nasłuchy radiowe, 3 XII 1966 r., k. 21–24.

nie dopatrzono się niczego obciążającego. Przy okazji doszło do nieprzyjemnej wpadki. Szczegółowej rewizji poddano znaną skrzypaczkę Wandę Wiłkomirską. Służba Bezpieczeństwa nie orientowała się, że jest ona żoną Mieczysława Rakowskiego, redaktora naczelnego „Polityki” i zastępcy członka KC PZPR. Uznano ją za podejrzaną, ponieważ w „sprawie kryptonim »Olcha« przechodziła [była wymieniona, np. w podsłuchiowanych rozmowach] kilkakrotnie nieustalona osoba o imieniu Wanda”²⁵.

Trop był fałszywy, bo Bartoszewski informacji do Monachium nigdy nie przekazywał przez dziennikarza Interpressu²⁶. Służba Bezpieczeństwa nie zdawała sobie przy tym sprawy, że przypadkowo otarła się o najważniejszego zagranicznego pośrednika w kontaktach z RWE – Kurta Skalnika. Niepowodzenie na Okęciu nie zniechęciło funkcjonariuszy Departamentu III do podjęcia kolejnej próby. Na początku maja 1967 r. z podsłuchanej rozmowy Lis-Olszewskiego i Bartoszewskiego wywnioskowano, że planują oni przekazanie do Wolnej Europy nowych informacji, m.in. na temat śledztwa przeciwko Szymonowi Szechterowi i Ninie Karsov, skreślenia Karola Głogowskiego z listy adwokatów, szykan wobec Władysława Siły-Nowickiego, cenzury, sytuacji w MSW, stosunków państwo–Kościół, działalności prochińskiej, opozycyjnej wobec Gomułki grupy w PZPR. Bartoszewski miał wspomnieć, że opracowany materiał będzie zabrany przez osobę wyjeżdżającą za granicę 10 maja pociągiem odjeżdżającym z Dworca Gdańskiego w Warszawie. Służba Bezpieczeństwa wiedziała, że w tym terminie rozpoczynała swoją podróż do Włoch Danuta Bańkowska. Została ona poddana bardzo ścisłej obserwacji, a po ruszeniu pociągu ze stacji w Katowicach – kontroli osobistej przez funkcjonariuszy Departamentu III w mundurach celników. Podobnie jak w marcu rewizja nie przyniosła żadnych rezultatów. W Wydziale II Departamentu III prowadzącym „Olchę” uznano ją jednoznacznie za porażkę i wynik niewłaściwego podejścia, bowiem „dekonspirowano” w ten sposób – podobnie jak poprzez wcześniejsze przeszukanie bagażu Zaborowskiego – zainteresowania operacyjne resortu. Jednocześnie uznano, że „mimo dużej dokładności kontroli, trudno wykluczyć możliwość, że Bańkowska przewiozła jednak materiał dla RWE w postaci mikrofilmu ukrytego w przedmiotach: w ręczce do walizy, w figurce itp., czego rewizja typu kontroli celnej robiona w pociągu nie jest w stanie wykryć”. W konkluzji zdecydowano, że podobnych rewizji będzie się w przyszłości unikać, a tylko w przypadkach szczególnie uzasadnionych przeprowadzać „tak szczegółową kontrolę, która wykluczałaby ewentualność nieznalesienia materiałów”. Przyjęto też hipotezę, że „materiał wywożony jest z Polski częściowo w pamięci, częściowo zaś w postaci mikrofilmów [...], które są przewożone bardzo dobrze ukryte w rekwizytach”²⁷.

Oba przypuszczenia były po części słuszne. Bańkowska wszystkie informacje miała w głowie, a na papier przelała je w Rzymie, skąd wysłała list do Zenczykowskiego. Mikrofilmy Bartoszewski niekiedy przekazywał „drogą

²⁵ *Ibidem*, 0148/8, t. 7, Notatka służbowa dotycząca przeprowadzenia w dniu 13 III br. w czasie odprawy celnej na lotnisku Okęcie rewizji osobistej i kontroli bagażu redaktora Interpressu Jana Zaborowskiego, 24 III 1967 r., k. 75–78.

²⁶ List Władysława Bartoszewskiego do autora, 19 II 2006 r.

²⁷ AIPN, 0148/8, t. 7, Notatka służbowa, 14 V 1967 r., k. 81–83; *ibidem*, t. 5, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie kryptonim „Olcha”, 30 V 1967 r., k. 44–54.

austriacką” (czyli przez Austriacki Instytut Kulturalny). Były na nich dokumenty i prasa z czasów okupacji, wykorzystywane przez RWE w audycjach historycznych²⁸.

Służba Bezpieczeństwa podjęła szerokie działania operacyjne (m.in. przy użyciu tajnych współpracowników), które miały ustalić, kto ze znajomych Bartoszewskiego dysponuje możliwością sporządzania mikrofilmów. Nie doprowadziły one do żadnych konkretnych ustaleń. Nie udały się też kilkakrotnie podejmowane próby nakłonienia do współpracy Danuty Bańkowskiej, mimo że wcześniej udało się zwerbować jej brata, który miał urabiać siostrę, w duchu przychylnym dla SB. Szczególnie brutalny nacisk wywierano na nią podczas dwudniowej (!) rozmowy prowadzonej w odosobnionym miejscu w Nieporęcie pod Warszawą, gdzie wywieziono ją bez żadnego uprzedzenia²⁹.

Usiłowano złamać także adwokatów, których podejrzewano o przekazywanie informacji dla Bartoszewskiego oraz dla Karsov i Szechtera. 20 listopada 1967 r. SB przeprowadziła rewizje w mieszkaniach Witolda Lis-Olszewskiego i Władysława Siły-Nowickiego³⁰. U tego pierwszego znaleziono m.in. maszynopis w języku francuskim na temat procesu Karola Głogowskiego, inny maszynopis w języku angielskim omawiający procesy Melchiora Wańkowicza i Jana Nepomucena Millera oraz śledztwa prowadzone przeciwko Stanisławowi Catowi-Mackiewiczowi i Januaremu Grzędzińskiemu, jak również kopię wiersza Eugeniusza Żytomirskiego pt. *Odebrano mi Polskę*, który był opublikowany na łamach londyńskich „Wiadomości”.

W mieszkaniu Siły-Nowickiego znaleziono wiele opracowań dotyczących stosunków państwo–Kościół w PRL i materiały dotyczące procesów Niny Karsov oraz Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego³¹. Obu adwokatów postawiono przed komisją dyscyplinarną Naczelnej Rady Adwokackiej, która w marcu 1968 r. zawiesiła ich w czynnościach zawodowych³².

Witoldowi Lis-Olszewskiemu 11 grudnia 1967 r. postawiono zarzut przechowywania w mieszkaniu „opracowań zawierających fałszywe wiadomości dotyczące stosunków społeczno-politycznych mogących wyrządzić istotną krzywdę interesom Państwa Polskiego”³³. Na temat współpracy adwokata zarówno z Szechterem i Karsov, jak i Bartoszewskim wiedziano oczywiście dużo więcej z materiałów z podsłuchu, ale najwyraźniej MSW nie chciało tego faktu ujawniać w śledztwie ani planowanym procesie. W następnych miesiącach

²⁸ List Władysława Bartoszewskiego do autora, 19 II 2006 r.

²⁹ AIPN, 0148/8, t. 6, Notatka: uzasadnienie celowości przedłużenia eksploatacji techniki operacyjnej w obiekcie kryptonim „Bańka”, 2 I 1968 r., k. 32–33; *ibidem*, Raport o zezwolenie na dokonanie pozyskania, 12 II 1968 r., k. 41–45; *ibidem*, Notatka, 6 III 1969 r., k. 51; *ibidem*, t. 14, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie kryptonim „Olcha”, 17 II 1969 r., k. 131; *ibidem*, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania „Olcha”, 29 VII 1970 r., k. 160.

³⁰ *Ibidem*, t. 6, Notatka. Dotyczy: reperkusji w środowisku adwokackim rewizji przeprowadzonych w dniu 20 XI [19]67 w mieszkaniach adwokatów Siły-Nowickiego i Lis-Olszewskiego, 28 XI 1967 r., k. 57–59.

³¹ *Ibidem*, Wykaz materiałów zakwestionowanych u Władysława Siły-Nowickiego podczas rewizji domowej dokonanej w dniu 20 bm., 22 XI 1967 r., k. 195–203.

³² *Ibidem*, Notatka służbowa, 19 III 1968 r., k. 60–61.

³³ *Ibidem*, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów, k. 166.

Lis-Olszewskiego wielokrotnie przesłuchiowano w Biurze Śledczym MSW³⁴. Adwokat składał jednak wyjaśnienia w bardzo umiejętny sposób, a dowody nie były na tyle mocne, by zdecydowano się na rozpoczęcie procesu. Sprawę umorzono³⁵.

Nieustająca obserwacja

W ciągu kilku kolejnych lat śledzono każdy krok Władysława Bartoszewskiego. Gdy w 1967 r. wyjeżdżał do NRD, poproszono o pomoc Stasi³⁶. Obserwacji poddano wszystkich cudzoziemców, z którymi Bartoszewski się kontaktował, zarówno zachodnich dziennikarzy, jak i dyplomatów. Rozpracowywano także wszystkich znajomych „Bonzy”, którzy wyjeżdżali za granicę. Rozległej inwigilacji poddano w sumie kilkadziesiąt osób.

Służba Bezpieczeństwa ustaliła (dzięki kontroli korespondencji prowadzonej przez Biuro „W” oraz prawdopodobnie na podstawie podsłuchu), że z Bartoszewskim współpracuje Ewa Dżezepolska, na której adres przychoǳą z Anglii pocztówki zawierające zakamuflowane informacje od Tadeusza Żenczykowskiego³⁷. Próbowano pozyskać do współpracy trzy kolejne gospoście głównego figuranta „Olchy”, ale wkrótce po nawiązaniu z nimi kontaktu przez SB zwalniały się z pracy. Bartoszewski uważa, że były uczciwymi osobami i nie chciały donosić³⁸. Zwerbowano też sąsiadów „Bonzy”, co miało umożliwić założenie podsłuchu w nowym mieszkaniu, dokąd Bartoszewski przeprowadził się w 1967 r.³⁹

Mimo tych zakrojonych na bardzo dużą skalę działań operacyjnych nie ustalono, w jaki sposób Bartoszewski przekazuje informacje za granicę. W lipcu 1970 r. Departament III przyznawał się w gruncie rzeczy do porażki. W analizie podejmowanych działań operacyjnych stwierdzano jednoznacznie, że „dotychczasowe rozpracowanie Bartoszewskiego nie pozwoliło na ujawnienie kanału, którym przekazuje on materiały do RWE”. Wytypowano kilka możliwych wersji „kanału przetrutowego”: ambasada USA, ambasada Austrii, Austriacki Instytut Kulturalny, Misja Handlowa NRF, zachodni Niemcy dziennikarze akredytowani w Warszawie.

³⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego, 11 XII 1967 r., k. 146–147; *ibidem*, 13 XII 1967 r., k. 136–140; *ibidem*, 14 XII 1967 r., k. 143–145; *ibidem*, 18 XII 1967 r., k. 148–153; *ibidem*, 19 XII 1967 r., k. 154–156; *ibidem*, 12 I 1968 r., k. 174–177; *ibidem*, 22 I 1968 r., k. 178–180; *ibidem*, 23 I 1968 r., k. 184–189; *ibidem*, 24 I 1968 r., k. 190–192; *ibidem*, 1 II 1968 r., k. 167–170.

³⁵ *Ibidem*, t. 14, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie kryptonim „Olcha”, 17 II 1969 r., k. 132.

³⁶ „»Bartek« 5 IV br. ma prywatnie wyjechać do NRD. Powiadomiono o tym Służbę Bezpieczeństwa NRD z prośbą o inwigilację »Bartka« przez obserwację i technikę operacyjną”, *ibidem*, k. 81.

³⁷ *Ibidem*, Notatka dotycząca Dżezepolskiej Ewy, 14 VIII 1970 r., k. 17–22.

³⁸ Relacja udzielona autorowi przez Władysława Bartoszewskiego, 30 X 2005 r. Przynajmniej w jednym przypadku potwierdzają to dokumenty. Wieloletnia gospościa państwa Bartoszewskich, nagabywana przez SB w 1967 r., załaniała się stanem zdrowia i załamaniem psychicznym. „W rozmowie prosiła, aby ją zwolnić z obowiązku współpracy, bo »ona tego nie przeżyje«, przy czym stwierdziła, że »ma już dość Warszawy« i zamierza wyjechać na wieś, gdzie szwagier załatwi jej pracę ekspedientki” (*ibidem*, t. 8, Notatka służbowa, 22 XII 1967 r., k. 13–14). Można to uznać za bardzo wymowny i optymistyczny przykład instynktu moralnego i niezłomności bardzo prostej osoby.

³⁹ AIPN, 0141/5, t. 1, Notatka, 4 XII 1970 r., k. 195.

Służba Bezpieczeństwa miała dobrą intuicję, ponieważ za wysoce prawdopodobny uznano trop prowadzący do Austriackiego Instytutu Kulturalnego⁴⁰. Wciąż także usiłowano zdobyć nowe informacje na temat wspomnianego wcześniej Kurta Skalnika. W marcu 1969 r. o pomoc poproszono KGB. Zastępca dyrektora Departamentu III MSW zwracał się do towarzyszy radzieckich z „prośbą o poinformowanie, czy Władzom Bezpieczeństwa ZSRR znana jest osoba Skalnika, a o ile tak, czy mają możliwość kontrolowania jego ewentualnych powiązań z ośrodkami antykomunistycznymi w krajach Europy Zachodniej”⁴¹. Charakter swego rodzaju usprawiedliwienia ograniczonych sukcesów Służby Bezpieczeństwa miała ocena głównego podejrzanego, jaką wystawiono mu po wielu latach intensywnego rozpracowywania: „Bartoszewski posiada duże doświadczenie konspiracyjne, działa chytrze, sprytnie i doceniając możliwości naszego aparatu”⁴².

W lipcu 1970 r. MSW zakładało, że jeżeli nie nastąpią nowe sukcesy operacyjne, główną metodą będzie izolowanie i neutralizowanie Bartoszewskiego i współpracujących z nim osób poprzez nękanie ich zatrzymaniami, rewizjami i rozmowami ostrzegawczymi, zwolnieniami z pracy, uniemożliwianiem wyjazdów za granicę, „profilaktycznym odcinaniem wszelkich kontaktów organizacyjnych, towarzyskich”, jak również „wytworzeniem komplikacji rodzinnych u figurantów sprawy”⁴³.

Przełom w rozpracowaniu Bartoszewskiego i jego współpracowników nastąpił w wyniku dość przypadkowego zbiegu okoliczności. W maju 1970 r. Departament III zainteresował się wspomnianym wcześniej Stanisławem Salmonowiczem. Wiedzano, że obaj historycy utrzymują kontakty ze względu na wspólne zainteresowania problematyką Polskiego Państwa Podziemnego. Funkcjonariusze z Rakowieckiej zwrócili się o informacje na temat prodziekana Wydziału Prawa UMK do bydgoskiej SB, w której pieczy znajdowała się toruńska uczelnia. Okazało się, że Salmonowicz był już od dwóch lat poddany obserwacji (w 1968 r. założono mu tzw. kwestionariusz ewidencyjny). Podjęto ją ze względu na jego opozycyjne nastawienie oraz rodzinne związki akowsko-winowskie. W tym samym mniej więcej czasie świeżo zwerbowani tajni współpracownicy z terenu uczelni zaalarmowali Służbę Bezpieczeństwa, że od kilku już lat RWE informuje o rozmaitych faktach z życia UMK, które nie są podawane w kraju do publicznej wiadomości. Brak było jednak jakiegokolwiek koordynacji działań między bydgoską i toruńską SB a Departamentem III. Do centrali nie przekazano zapisu z podsłuchu rozmowy telefonicznej z 16 marca 1970 r. między Salmonowiczem a Bartoszewskim. Dopiero po zapytaniu skierowanym 20 maja 1970 r. przez Departament III do Komendy Wojewódzkiej MO w Bydgoszczy na temat Salmonowicza, dwie oddzielnie do tej pory prowadzone sprawy połączono w jeden wątek⁴⁴.

⁴⁰ *Ibidem*, 0148/8, t. 14, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Olcha”, 29 VII 1970 r., k. 161.

⁴¹ *Ibidem*, t. 7, Notatka, 24 III 1969 r., k. 110.

⁴² *Ibidem*, t. 14, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie kryptonim „Olcha”, 17 II 1969 r., k. 138.

⁴³ *Ibidem*, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Olcha”, 29 VII 1970 r., k. 165–166.

⁴⁴ *Ibidem*, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Pewnik”, 12 VI 1970 r., k. 121–146.

Toruńskiego uczonego poddano drobiazgowej inwigilacji, założono mu podsłuch w mieszkaniu, dokonano jego tajnego przeszukania (w dokumentacji na swój temat, którą otrzymał w IPN, Salmonowicz znalazł klucz dorobiony przez SB⁴⁵).

Decydujące znaczenie miało zatrzymanie Salmonowicza tuż przed jego wyjazdem na kongres historyków w Salzburgu pod koniec września 1970 r. Służba Bezpieczeństwa podejrzewała, że będzie on przewoził materiały od Bartoszewskiego przeznaczone dla Wolnej Europy. Obserwowano spotkania, jakie obaj „figuranci” odbyli w poprzednich dniach w Warszawie⁴⁶.

Aresztowania

Tym razem uderzenie było celne. 24 września 1970 r. wieczorem SB zatrzymała Salmonowicza w momencie, gdy wychodził z mieszkania Bartoszewskiego. Chciał znaleźć taksówkę, która zawiozłaby go na lotnisko Okęcie. Bardzo się ucieszył, gdy natychmiast podjechał samochód. Zamiast taksówkarza byli w nim jednak funkcjonariusze SB, którzy zabrali go na Rakowiecką. W kieszeni jego płaszcza znaleziono kartkę z odręcznymi notatkami. Później ustalono, że była to lista spraw, jakie Salmonowicz miał zreferować Żencykowskiemu, z którym był umówiony na spotkanie w Wiedniu. Chodziło m.in. o odmowę wydania Bartoszewskiemu paszportu, szykany władz wobec Stefana Kisielewskiego, wyjazd na Zachód Antoniego Słonimskiego, odejście prof. Kazimierza Wyki ze stanowiska dyrektora Instytutu Badań Literackich⁴⁷.

Zgodnie z prośbą Bartoszewskiego Salmonowicz kartkę miał zniszczyć przed wyjściem z mieszkania, postanowił jednak jeszcze raz na nią zerknąć – dla lepszego zapamiętania – na lotnisku. Początkowo przesłuchiwany przez funkcjonariuszy SB zaprzeczał w ogóle, że rozmawiał z Bartoszewskim, twierdził też, że nie wie, jak kartka znalazła się w kieszeni płaszcza, który miał założyć pierwszy raz od wielu miesięcy. Esbecy najpierw próbowali nakłonić Salmonowicza do współpracy. Gdyby się na to zgodził, miał nie zmieniać planów i jechać do Wiednia i Salzburga. „Samolot poczeka” – kusili na początku rozmowy do rozważenia ich propozycji. Dopiero po całonocnym przesłuchaniu, gdy odmawiał jakiegokolwiek współpracy, prokurator postawił mu zarzuty i odwieziono go do aresztu⁴⁸.

Prowadzący śledztwo funkcjonariusze SB jako następny krok planowali rewizję w mieszkaniach i przesłuchania wielu osób, które podejrzewano o współpracę z Bartoszewskim. Decyzją ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Świątły, który najwyraźniej osobiście interesował się „Olchą”, plan ten ograniczono do przeszukania mieszkania Ewy Dreżepolskiej⁴⁹. Znaleziono u niej odręczne notatki będące – jak Dreżepolska zeznała potem w śledztwie – zestawieniem zagadnień, które Tadeusz Żencykowski podał jej kilka miesięcy wcześniej w Paryżu

⁴⁵ Relacja udzielona autorowi przez Stanisława Salmonowicza, 28 IX 2005 r.

⁴⁶ AIPN, 0141/5, t. 1, Tezy do przesłuchań niżej wymienionych osób, k. 44–46.

⁴⁷ *Ibidem*, 0148/8, t. 14, Informacja dotycząca współpracy Władysława Bartoszewskiego z rozgłoszonym radiową Wolna Europa, 25 VIII 1971 r., k. 297.

⁴⁸ Relacja udzielona autorowi przez Stanisława Salmonowicza, 28 IX 2005 r.; Relacja udzielona autorowi przez Władysława Bartoszewskiego, 30 X 2005 r.

⁴⁹ AIPN, 0141/5, t. 1, Plan realizacji sprawy kryptonim „Olcha”, 25 IX 1970 r., k. 40–42.

z prośbą o zdobycie na ich temat informacji dla RWE. Były to szczegółowe pytania dotyczące m.in. sytuacji w adwokaturze, środowiskach intelektualnych i artystycznych, w ZBoWiD-zie⁵⁰.

Dreżepolską zatrzymano 25 września, 30 września – Bańkowską⁵¹. Przez kilka następujących miesięcy obie kobiety oraz Salmonowicza poddawano intensywnym przesłuchaniom, w celach umieszczono wraz z nimi agentów, którzy zachęcali, by zaczęły rozmawiać ze śledczymi, przestali zaprzeczać zarzutom bądź odmawiać zeznań. Przekonywali, że to dla nich korzystniejsza strategia z punktu widzenia ostatecznego wyniku śledztwa. Ostrzegali, że te osoby, które nie będą zeznawać, zostaną obciążone nieproporcjonalnie wielką częścią winy. Starali się też uzyskać od współwięźniów informacje, których ci nie chcieli podawać w trakcie przesłuchań⁵². Wszystko to służyło stopniowemu „rozmiękczeniu” aresztowanych, uzyskaniu takich zeznań, które mogłyby się stać podstawą procesu nie tylko tej trójki, ale i Władysława Bartoszewskiego. Tego ostatniego – ze względu na jego pozycję naukową i dorobek publicystyczny w kraju, jak również szerokie kontakty zagraniczne – nie zdecydowano się aresztować. Podjęto jednak wobec niego wyjątkowo perfidną grę, mającą na celu najpierw zwerbować go jako tajnego współpracownika, a następnie jego izolację i kompromitację w środowisku. Starano się też zasiać wzajemną nieufność pomiędzy trójką aresztowanych oraz między nimi a Bartoszewskim. Wykorzystywano fakt, że przebywa na wolności, a jego współpracownikom grożą poważne konsekwencje za czyny, do których miał ich nakłonić. Warto te działania bliżej prześledzić, ponieważ są ważne nie tylko dla sprawy „Olchy”, ale także jak na dłoni pokazują metody pracy SB.

Śledztwo

Aresztowanym postawiono zarzuty przekazywania informacji do RWE, co zostało potraktowane jako popełnienie przestępstwa z artykułu 132 kodeksu karnego – „działanie na szkodę interesów politycznych PRL”. Wobec ograniczonej wagi dowodowej materiałów uzyskanych na drodze operacyjnej oraz w trakcie

⁵⁰ *Ibidem*, Zestaw materiałów uzyskanych w toku postępowania przeciwko grupie współpracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, k. 142–159; *ibidem*, 0141/8, t. 8, Odpis instrukcji zakwestionowanej u Ewy Dreżepolskiej, k. 208–209.

⁵¹ *Ibidem*, 0141/5, t. 8, Meldunek o przedstawieniu zarzutów i zastosowaniu aresztu tymczasowego w sprawie S-18/70 Prokuratury Wojewódzkiej dla m.st. Warszawy nr II 2 Ds. 20/70, 5 X 1970 r., k. 226–228.

⁵² Kilkadziesiąt doniesień agentów celnych o pseudonimach „Janek”, „Piotr”, „Ewa” i „Skryba” znajduje się w teczce o sygnaturze: AIPN, 0141/5, t. 7, k. 220–319. Stanisław Salmonowicz w rozmowie z autorem oraz w pisemnej relacji dołączonej do dokumentów, które otrzymał od IPN jako pokrzywdzony, przekonuje, że doniesienia agenta celnego o pseudonimie „Janek” są fałszywką sporządzoną przez SB. Według toruńskiego historyka „SB potrzebowała dowodów łatwiej prezentowanych w sądzie niż informacje uzyskiwane drogą operacyjną, których nie chciała ujawniać” (S. Salmonowicz, *Uwagi figuranta do teczek SB na jego temat*, lipiec 2004, mps przekazany autorowi przez Stanisława Salmonowicza). Salmonowicz wskazuje na liczne nieścisłości czy wręcz pomyłki w doniesieniach „Janka”, odnoszące się do życiorysu jego samego i jego ojca, jak również na informacje, których po prostu nie mógł znać. Sprawa w moim przekonaniu jest niemożliwa do jednoznacznego zweryfikowania. Trudno zrozumieć, w jakim celu SB miałyby preparować donosy agenta celnego. Były to właśnie w rozumieniu SB materiały *stricte* operacyjne, których z zasady w sądzie nie prezentowano.

rewizji, kluczowe znaczenie z punktu widzenia procesu karnego miało uzyskanie odpowiednich zeznań. Ewa Drezepolska przyznała się podczas przesłuchań, że w 1967 r. zgodziła się na prośbę Bartoszewskiego, by na jej adres przychodziły pocztówki podpisane imieniem „Irka” – zawierające zakamuflowane informacje bądź pytania od Tadeusza Żencykowskiego. Ten ostatni we wszelkiej korespondencji używał jej wojennego pseudonimu „Kaśia”. Zeznała też, że będąc w maju 1970 r. w Paryżu, odbyła długie rozmowy z Żencykowskim i Marianem Czarneckim (z paryskiego biura RWE), przekazała im informacje z kraju oraz spisała listę nowych tematów (znalezioną następnie podczas rewizji). Przyznała się, że omówiła szczegóły planowanego również na maj 1970 r. przyjazdu do Paryża innego współpracownika Bartoszewskiego. Jego tożsamości nie знаła, Żencykowski miał wymieniać tylko pseudonim – „Łosoś”. Wzajemna nieznajomość dwóch osób współpracujących z Bartoszewskim dobrze świadczy o przyjętych przez nich regułach konspiracji, ale dla SB nie było trudne odgadnięcie, że „Łososiem” był Stanisław Salmonowicz. Pomijając oczywistą grę słów związaną z nazwiskiem (*salmon* – po angielsku „łosoś”), wiadano o jego wyjeździe do Francji na konferencję naukową.

Swoją rolę w „grupie” Bartoszewskiego ujawniła także Bańkowska. Zapis łamania tej starszej już kobiety, która miała za sobą prawie dziesięcioletni pobyt w więzieniu, jest szczególnie poruszający. Dość będzie przytoczyć fragmenty tylko jednego doniesienia agentki celnej o pseudonimie „Piotr”: „Dzisiaj rano Bańkowska powiedziała, że jest zupełnie z życia zrezygnowana, że zapuszcza sobie włosy, bo przy jej przewidywanym wyroku (a spodziewa się dużego) będzie dobrze jak będzie miała długie [...]. Bańkowska już przez dwie noce krzyczy »mamo ratuj, bo ginę«. Bańkowska wstając rano, jest zmęczona snem, opowiada, że ma bardzo męczące sny i śni się jej matka, że są nad wielką przepaścią”⁵³.

Początkowo Bańkowska przyznała się do własnych kontaktów z Żencykowskim, ale odmawiała podania nazwiska osoby, z którą współpracowała w kraju. Dopiero na kolejnych przesłuchaniach potwierdziła – zdając sobie sprawę, że SB i tak już to wie – że był nim Władysław Bartoszewski. Salmonowicz po pewnym czasie również przestał zaprzeczać, że podjął się przekazania Żencykowskiemu w Wiedniu materiałów od Bartoszewskiego. Cały czas utrzymywał jednak, że nie wiedział, jaki charakter miały te ostatnie i nie angażował się świadomie w żadną współpracę z RWE⁵⁴. Nie uchroniło go to od dalszych nacisków bezpieki. Pod koniec śledztwa w areszcie zjawili się niebiorący w nim udziału funkcjonariusze MSW, proponując mu wyjście na wolność za cenę współpracy⁵⁵.

Wśród trójki aresztowanych starano się wytworzyć wrażenie, że informacje znane SB (uzyskane – jak wiemy – w trakcie przesłuchań tych właśnie osób oraz od agentów celnych) pochodzą z zeznań pozostającego na wolności Władysława Bartoszewskiego. Ten ostatni, wielokrotnie przesłuchiwany w Komendzie Stołecznej MO, konsekwentnie zaprzeczał utrzymywaniu jakichkolwiek kontaktów z RWE, jak również współpracy w tym zakresie z kimkolwiek z aresztowanej trójki⁵⁶.

⁵³ AIPN, 0141/5, t. 7, Doniesienie nr 2231/70, k. 1555.

⁵⁴ W zachowanej dokumentacji brak protokołów zeznań Stanisława Salmonowicza. Ich omówienie znajduje się natomiast w materiałach MSW (AIPN, 0141/5, t. 1, k. 186) i prokuratury (AAN, Prokuratura Generalna, 15/40, k. 50, 102).

⁵⁵ Relacja udzielona autorowi przez Stanisława Salmonowicza, 28 IX 2005 r.

⁵⁶ Protokoły przesłuchań całej czwórki znajdują się w teczce o sygnaturze AIPN, 0141/8, t. 13.

Historyk czytający protokoły zeznań, doniesienia agentów celnych i notatki o planowanych działaniach SB (na ogół pisane suchym, biurokratycznym językiem) nie powinien dostrzegać w nich słabości izolowanych i osaczonych ludzi, niepotrafiących się skutecznie przeciwstawić skierowanej przeciwko nim machinie tajnej policji. Są one przede wszystkim oskarżeniem tej ostatniej i oczywiście całego systemu politycznego oraz stosowanych przez nią metod: z jednej strony brutalności, z drugiej przewrotności.

Polowanie z nagonką

Pierwszy etap śledztw został podsumowany w notatce z 23 października 1970 r. (już po złożeniu najważniejszych zeznań przez Dżezepolską i Bańkowską), w której dyrektor Biura Śledczego MSW płk Józef Chomętowski postulował aresztowanie Bartoszewskiego i postawienie mu takich samych zarzutów jak trójce wcześniej zatrzymanych⁵⁷. Z kolei 6 listopada informację o najważniejszych ustaleniach rozpracowania operacyjnego i śledztwa (wraz z fragmentami zeznań) przekazano członkom kierownictwa partyjnego: Mieczysławowi Moczarowi, który jako zastępca członka Biura Politycznego i sekretarz KC nadzorował MSW, sekretarzom KC Stefanowi Olszowskiemu i Janowi Szydłakowi, kierownikowi Wydziału Administracyjnego KC Stanisławowi Kani, kierownikowi Wydziału Kultury Wincentemu Kraśce, kierownikowi Wydziału Nauki Andrzejowi Werblanowi oraz I sekretarzowi Komitetu Warszawskiego Józefowi Kępie. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych proponowało postawienie Bartoszewskiemu zarzutu popełnienia przestępstwa i prowadzenia postępowania przeciwko niemu z wolnej stopy bądź zastosowania aresztu tymczasowego⁵⁸. Można przypuszczać, że to właśnie na szczeblu kierownictwa partyjnego wybrano ten pierwszy wariant, choć nie udało się odnaleźć żadnych dokumentów ilustrujących tę decyzję. Wiadomo natomiast, że prowadząca śledztwo prokurator Maria Pancer, słynna z udziału w wielu innych procesach politycznych, była zwolenniczką aresztowania głównego podejrzanego⁵⁹.

Z punktu widzenia MSW kluczową postacią „Olchy” od początku był Bartoszewski. 1 października 1970 r. do jego mieszkania wkroczyło 18 funkcjonariuszy SB zaopatrzonych w zapas żywności. Rewizja trwała dwadzieścia siedem godzin. Zabrano kilkaset książek, prasę, notatki i dokumenty, głównie dotyczące okupacji, wykorzystywane do pracy naukowej – praktycznie całe archiwum Bartoszewskiego, „z pół tony papierów”⁶⁰. Sprawa bardzo szybko

Zestawianie ich z doniesieniami agentów celnych pozwala zrekonstruować w szczegółach stosowaną przez SB metodę stopniowego wyciągania z przesłuchiowanych kolejnych zeznań, ważnych z punktu widzenia śledztwa i planowanego procesu. Na temat przesłuchań Bartoszewskiego zob. AIPN, 0141/5, t. 1, Notatka służbowa dotycząca Władysława Bartoszewskiego, 28 X 1970 r., k. 139–141.

⁵⁷ *Ibidem*, 0141/8, t. 13, Notatka, 23 X 1970 r., k. 1–3.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 22–31.

⁵⁹ AAN, Prokuratura Generalna, 15/40, Notatka z dotychczasowych ustaleń w sprawie II 2 Ds. 20/70 przeciwko Stanisławowi Salmonowiczowi, Ewie Marii Dżezepolskiej i Danucie Marii Bańkowskiej, podejrzanych z art. 132 kk, 24 XI 1970 r., k. 30.

⁶⁰ W. Bartoszewski, *Pół wieku życia w teczkach opisane...*

stała się głośna w środowiskach intelektualnych. „U Władka B. była rewizja – dwadzieścia siedem godzin, przedtem jakieś aresztowania – zapisał 7 października Stefan Kisielewski w swoim dzienniku. – Ofiarą padła jego biblioteka, chyba jedyna w Warszawie, gdzie miał po prostu białe kruki, tyczące się okupacji i Powstania, krajowe i emigracyjne, zbierane przez długie lata. Wielki to skandal [...]. Podobno posądzają B. o współpracę z »wrogą rozgłośnią«, podobno pytali też o mnie, o Jasienicę i Lipskiego”⁶¹.

W tym samym czasie, gdy odbywały się pierwsze przesłuchania Bartoszewskiego, prowadzono działania operacyjne mające na celu skompromitowanie go. Już 14 października SB zaplanowała „poprzez sieć tajnych współpracowników wywodzących się ze środowisk, w których przebywał Bartoszewski i osoby współdziałające z nim, rozpowszechnić wersję o dwuznacznej sytuacji Wł. Bartoszewskiego, który dotychczas nie został aresztowany”⁶². Do realizacji tego planu przystąpiono bardzo energicznie. Tajny współpracownik o pseudonimie „A-Wiktor” donosił, że Bartoszewski w rozmowie z nim odbytej 20 października skarżył się: „Niektóre redakcje otrzymały anonimy na temat mój i Danki [Bańkowskiej]. Pisane na maszynie zawierają pytanie, dlaczego Danko siedzi – a ja chodzę po wolności? [...] Chodzi bezpieczeństwu o skompromitowanie mojej osoby pod pretekstem współczucia Dance”⁶³.

W aktach SB zachowała się kopia jednego z anonimów rozpowszechnianych przez SB, co jest sytuacją wyjątkową. Na ogół tego rodzaju fałszywki były skrzętnie niszczone, aby nie pozostawiać materialnych śladów pozaprawnych działań. W liście rozsyłanym do redakcji wielu gazet anonimowy autor występujący jako „Prawnik” pisał, że „z nieznanymi względów” Bartoszewskiego – w przeciwieństwie do trójki jego współpracowników – nie aresztowano. Zadawał też pytanie, „czy prawdą jest, że obecnie nie podlega ściganiu współdziałanie z Radiem Wolna Europa” oraz prosił o wyjaśnienie całej tej sprawy na łamach pisma⁶⁴. Nie zachował się natomiast anonim rozsyłany rzekomo przez akowców, którzy mieli w ten sposób wyrażać swoje oburzenie wobec „dwulicowości” Bartoszewskiego. Dla uwiarygodnienia wersji, że jest to autentyczne wystąpienie byłych żołnierzy AK wysyłano go także z zagranicy, m.in. z Wiednia⁶⁵. Jego kolportaż odnotował (pod datą 3 listopada) Kisiel: „[...] na mieście ukazał się obrzydliwy anonim, podpisany przez rzekomego »Znicza«, oficera AK (był to podobno jeden z pseudonimów Bora-Komorowskiego), anonim ten oskarża Bartosza, że jego »współpracownicy« siedzą w więzieniu za RWE, a jemu nic, wyjeżdża sobie, kiedy chce za granicę i ma żonę »aktywistkę partyjną«. Słowem klasyczna prowokacja w stylu carskiej Ochrony czy też Stalina”⁶⁶.

W arsenale działań Rakowieckiej wobec Bartoszewskiego nie zabrakło i wątku antysemitckiego, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych będącego żelaznym elementem działań operacyjnych resortu. Działania

⁶¹ S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1997, s. 483–484.

⁶² AIPN, 0141/5, t. 1, Plan dalszych czynności operacyjno-śledczych w sprawie nr S-18/70 przeciwko Stanisławowi Salmonowiczowi i innym podejrzanym z art. 132 kk, 14 X 1970 r., k. 58.

⁶³ *Ibidem*, 0141/8, t. 7, Informacja, 26 X 1970 r., k. 198.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 267.

⁶⁵ Relacja udzielona autorowi przez Władysława Bartoszewskiego, 30 X 2005 r.

⁶⁶ S. Kisielewski, *Dzienniki...*, s. 497.

w tym duchu zgodne zapewne były ze światopoglądem funkcjonariuszy SB. Jak donosił tajny współpracownik „Jot”: „[...] do Radia, Telewizji, Interpressu, redakcji i Generalnej Prokuratury nadesłane zostały listy podpisane »Znicz« – Armia Krajowa, jak mówią jedni, zgrupowani »Znicz«, jak mówią drudzy. W listach napisano, że Bartoszewski [...] dawniej pisał książki o tym, jak to on ratował Żydów w czasach okupacji, a dziś jest sługą agentur żydowskich, zarówno Wiesenthala, jak i Wolnej Europy, która się utrzymuje z subsydiów żydowsko-amerykańskich”⁶⁷.

Z księgarń wycofano książki Bartoszewskiego, cenzura usuwała jego nazwisko z wszystkich publikacji, nawet z przypisów⁶⁸. 7 grudnia 1970 r. formalnie przedstawiono mu zarzut popełnienia przestępstwa. Od tajnych współpracowników uzyskano potwierdzenie, że odczuwa on boleśnie podjęte wobec niego kroki, zwłaszcza te, które uniemożliwiały mu pracę naukową i publicystyczną. Dopiero po takim „przygotowaniu gruntu” SB podjęła próbę realizacji swojego kluczowego zamierzenia, czyli werbunku Bartoszewskiego. Szczegółowy plan przygotował mjr Janusz Łabęcki, który odgrywał główną rolę w sprawie „Olchy”. Punktem wyjścia było przeświadczenie (oparte na doniesieniach agentów), że dotychczasowe działania SB „rozmiękczyły” Bartoszewskiego: „Wycofanie jego książki z księgarń we wrześniu ub.r. Bartoszewski ocenił jako bardzo poważne posunięcie władz przeciwko niemu, ponieważ w okresie największych kłopotów z Jasienicą i Wańkowiczem nie wycofano ich twórczości ze sprzedaży. Jesienią ub.r. mówiąc o swojej sytuacji, Bartoszewski stwierdził, że niektórzy ludzie zaczęli go unikać. Anonim podpisany »Znicz« ocenił jako chęć zohydzenia go w środowiskach. W wyniku naszych przedsięwzięć Bartoszewski ma bardzo nie miłą sytuację w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich, gdzie uczynne dotychczas koleżanki nie chcą podać mu szklanki herbaty czy zapakować książki do wysłania i nie odzywają się do niego”⁶⁹.

Łabęcki zakładał, że w trakcie rozmowy SB zaprezentuje dowody zgromadzone przeciwko Bartoszewskiemu (m.in. zeznania trójki aresztowanych). Miało to go przekonać, że „szansą dla niego jest szczerze związanie się ze Służbą Bezpieczeństwa. W przeciwnym wypadku zrobimy wszystko, aby wyeliminować go jako człowieka i działacza”. Gdyby Bartoszewski zgodził się na współpracę, planowano zwolnić z aresztu troje jego współpracowników i doprowadzić do wydania przez sąd wyroków z zawieszeniem. Aby nie wzbudzić podejrzeń takim finałem sprawy, przewidywano „przez sieć TW rozpuszczenie w środowiskach wersji, że łagodne potraktowanie oskarżonych spowodowane jest zmianą kierownictwa partyjnego, któremu zależy widocznie na niezadrażnianiu atmosfery”. W przypadku fiaska werbunku planowano proces karny Bartoszewskiego i jego współpracowników oraz „blokowanie wszelkiej jego działalności wydawniczej i pisarskiej”⁷⁰.

Kluczowa rozmowa odbyła się 7 stycznia 1971 r., a uczestniczył w niej – oprócz mjr. Łabęckiego – zastępca dyrektora Departamentu III MSW płk Karol

⁶⁷ AIPN, 0148/8, t. 14, Doniesienie, 4 XI 1970 r., k. 212.

⁶⁸ Relacja udzielona autorowi przez Władysława Bartoszewskiego, 30 X 2005 r., oraz doniesienia tajnych współpracowników znajdujące się w aktach sprawy.

⁶⁹ AIPN, 0141/8, t. 14, Plan rozmowy z Władysławem Bartoszewskim, 5 I 1971 r., k. 262.

⁷⁰ *Ibidem*, k. 263–264.

Pawłowicz. Przebiegała według szczegółowego scenariusza przygotowanego wcześniej przez Łabęckiego. Po zademonstrowaniu wiedzy posiadanej przez MSW przedstawiono propozycję – jak by się mogło wydawać – nie do odrzucenia. „Zwrócono Bartoszewskiemu uwagę, że Służba Bezpieczeństwa ma możliwości pokierowania jego sprawą w dowolnym kierunku, tzn. doprowadzenia do procesu i wyroków oraz spowodowania jego śmierci cywilnej lub zakończenia postępowania karnego w sposób korzystny dla niego. Szansą dla niego jest szczerze związanie się ze Służbą Bezpieczeństwa, przy czym punktem wyjściowym może tu być jedynie złożenie oświadczenia o jego powiązaniach z ośrodkami komunistycznymi”⁷¹.

Ten ostatni wątek był typowy dla metod werbunkowych. Początkowo SB prosi o niewiele znaczący gest – byleby na piśmie. Takie oświadczenie byłoby namacalnym ogniwem wiążącym obie strony, pierwszym krokiem wciągającym do rzeczywistej współpracy. Odpowiedź Bartoszewskiego jest warta obszernego cytatu. Może być ona zadedykowana tym wszystkim, którzy uważają, że ubeckie dokumenty mogą być jedynie świadectwem ludzkiego upadku i podłości: „Panowie szukają płaszczyzny porozumienia pozaśledczej pozwalającej na wyjście z tej sprawy, ale istnieje tu element, którego panowie nie bierzecie pod uwagę: może ten człowiek zagrożony [Bartoszewski] nie jest tym człowiekiem, który pójdzie za każdą cenę na to, aby mając lat ponad 50, przekreślić te poprzednie 30 i wejść na zupełnie inną drogę. Może jest skłonny raczej siedzieć w więzieniu”⁷².

Kolejną rozmowę z Bartoszewskim przeprowadzono 13 stycznia, a jeszcze jedną 16 stycznia w kawiarni „Harenda” przy Krakowskim Przedmieściu. Dla uzyskania zgody na to ostatnie mniej oficjalne spotkanie mjr Łabęcki użył nacisku w postaci zapowiedzi omawiania spisu książek przejętych w czasie rewizji przez SB, co miało otwierać możliwość zwrotu przynajmniej niektórych z nich. Tym razem funkcjonariusz SB prosił Bartoszewskiego jedynie, „aby opracował i dał MSW charakterystyki znanych mu osób na emigracji, np. gen. Pełczyńskiego, Garlińskiego, Ciołkosza”. Było to również bardzo typową pułapką zastawianą przez bezpiekę. Ale Bartoszewski konsekwentnie odmawiał. W konkluzji swojego raportu Łabęcki stwierdzał z biurokratyczną precyzją, że nie pozostaje nic innego niż realizacja drugiego z nakreślonych wariantów działania⁷³.

12 lutego 1971 r. w Departamencie III MSW opracowano niezwykle drobiazgowy plan działań operacyjnych, które miały kompromitować i izolować Bartoszewskiego. Tajny współpracownik „A-Wiktor” miał „wzbudzić” nieufność do Bartoszewskiego (powołując się m.in. na list „Znicza”) u adwokata i byłego działacza PPS Ludwika Cohna. Kontakt operacyjny o pseudonimie „J-M” podobne pogłoski miał rozsiewać wśród adwokatów warszawskich („w bufecie sądowym”). Nie zapomniano i o innym ważnym dla Bartoszewskiego środowisku: „W planowanych przez Wydział IV Departamentu III MSW rozmowach operacyjnych z dwoma osobami ze środowiska historycznego mimochodem wspomnieć przychylnie o Bartoszewskim tak, aby zostało to odczytane

⁷¹ *Ibidem*, Notatka służbowa, 22 I 1971 r., k. 266.

⁷² *Ibidem*, k. 266–267.

⁷³ *Ibidem*, k. 269–270.

przez rozmówcę jako niezręczność z naszej strony i wzbudziło podejrzenie, że Bartoszewski jest związany ze Służbą Bezpieczeństwa”. Zakładano, że w rozmowach operacyjnych będą wykorzystywane informacje pochodzące z podsłuchu „w taki sposób, by wywołać u rozmówcy przekonanie, że posiadane informacje Służba Bezpieczeństwa uzyskała od Bartoszewskiego”. Zamierzano także „opracować i rozesłać anonim podważający w środowiskach opozycyjnie nastawionej inteligencji zaufanie do Bartoszewskiego”. Planowane działania nie ograniczały się do środowisk krajowych. Departament III miał wspólnie z Departamentem I (wywiadem) „zastosować kombinację operacyjną mającą na celu »przeciek« z kraju do RWE i z Zachodu do kraju informacji o współpracy Bartoszewskiego z nami”⁷⁴.

Nie wiadomo, czy wszystkie planowane przedsięwzięcia zostały wcielone w życie i na ile były udane. Oczywiście znając dalsze losy Władysława Bartoszewskiego, można je *en bloc* ocenić jako nieskuteczne, ale taka długofalowa perspektywa może być myląca. Zachowane donosy „A-Wiktora” i innych tajnych współpracowników pokazują, że przynajmniej niektóre osoby ze środowiska akowskiego były skłonne dać wiarę pogłoskom o współpracy Bartoszewskiego z SB.

Można także odnaleźć ślady innych działań SB, niewymienionych we wspomnianym wyżej planie. Interesującym wątkiem jest próba wykorzystania powrotu w marcu 1971 r. do Polski Andrzeja Czechowicza, pracownika RWE zwerbowanego do współpracy przez Departament I MSW. Zorganizowana wokół tego wydarzenia wielka kampania propagandowa koncentrowała się na krajowych informatorach Wolnej Europy, których nazwiska miał w Monachium ustalić Czechowicz. W trakcie rozmowy prowadzonej znowu w „Harendzie” mjr Łabęcki przekonywał Bartoszewskiego, że po powrocie Czechowicza SB może wykorzystać w śledztwie przywiezione przez niego dowody, wcześniej nieujawniane ze względu na ochronę agenta. Bartoszewski miał na to odpowiedzieć, że „jego ta sprawa nie dotyczy, a jedyne co można zrobić to prowokację”⁷⁵. Intuicja nie zawiodła Bartoszewskiego. Czechowicz na polecenie MSW wymieniał w trakcie swoich telewizyjnych występów inicjały obywatela „W.B.”, jednego – jak twierdził – z głównych krajowych informatorów RWE, którego przestępcza działalność została zdemaskowana dzięki dzielnemu wywiadowcy⁷⁶.

W aktach „Olchy” zachował się jeszcze jeden znamienity ślad. Jest to pismo zastępcy dyrektora Departamentu III, znanego nam już płk. Karola Pawłowicza do zastępcy dyrektora Departamentu I płk. Józefa Oseka. Zawiera ono prośbę o „opracowanie załączonego tekstu w postaci meldunku sporządzonego dla RWE przez Tadeusza Zenczykowskiego ze spotkania w Wiedniu z obywatelem PRL w maju 1970 r. Jako źródło informacji proszę podać historyka będącego w stałym kontakcie z RWE”⁷⁷. Tekst przygotowany przez Departament III był biogramem lekarza Zygmunta Śliwickiego, znajomego Bartoszewskiego, w czasie

⁷⁴ *Ibidem*, t. 8, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie kryptonim „Olcha”, 12 II 1971 r., k. 278–280.

⁷⁵ *Ibidem*, Notatka z rozmowy z Władysławem Bartoszewskim, 15 III 1971 r., k. 271–272.

⁷⁶ Relacja udzielona autorowi przez Andrzeja Czechowicza, 5 XII 2005 r.

⁷⁷ AIPN, 0148/8, t. 14, [Pismo bez tytułu], 2 IV 1971 r., k. 279.

wojny więźnia Pawiaka. Zawierał wiele pejoratywnych określeń (np. „po wojnie wysługiwał się komunistom”), jak i zarzut popełnienia plagiatu⁷⁸. Jest to ewidentny ślad preparowania przez MSW raportów informatorów RWE, rzekomo zdobytych w Monachium przez Czechowicza. Można przypuszczać, że wykorzystywano do tego celu puste formularze przekazane do kraju przez tego ostatniego. Raporty były pokazywane przez Czechowicza podczas konferencji prasowych, ich faksymile zamieszczono także w jego „wspomnieniach”, zatytułowanych *Siedem trudnych lat* (wydanie pierwsze w 1973 r., drugie w 1974 r.). Przynajmniej ich część mogła być sporządzonymi w podobny sposób fałszywkami. W tym konkretnym zapewne chodziło z jednej strony o „dowód” współpracy Bartoszewskiego z RWE, z drugiej – mogła to być kolejna próba jego kompromitacji środowiskowej jako osoby, która szkaluje przed Wolną Europą przyzwolonych ludzi w kraju.

Inny bardzo znamienity kierunek zainteresowań MSW dotyczył okupacyjnej przeszłości Władysława Bartoszewskiego. W aktach „Olchy” znajduje się niepodpisana (i niedatowana) notatka zawierająca zestawienie rozmaitych wątków dotyczących pobytów Bartoszewskiego w obozach w Oświęcimiu (od września 1940 r. do czerwca 1941 r.) oraz w Prądniku pod Krakowem (w styczniu 1945 r.). Służba Bezpieczeństwa zamierzała odszukać współwięźniów Bartoszewskiego oraz dokumenty związane z jego uwięzieniem („jesteśmy zainteresowani ich kopiami fotograficznymi”), jak również ustalić przyczyny, dla których został zwolniony z Oświęcimia. W przypadku obozu w Prądniku zastanawiano się, czy można go było wypuścić „za łapówkę”⁷⁹. Jest to bardzo wyraźny ślad poszukiwania informacji, które – po odpowiednim spreparowaniu – mogły być użyte dla kolejnych prób kompromitowania Bartoszewskiego, tym razem w odniesieniu do jego ogólnie znanej i przynoszącej zaszczyt karty wojennej. Warto przypomnieć, że na początku lat siedemdziesiątych SB prowadziła wielką kampanię rzucania oszczerstw na innego bohatera Polskiego Państwa Podziemnego – dyrektora sekcji polskiej RWE Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Oskarżano go o współpracę z hitlerowskim wywiadem i sprawowanie funkcji treuhändera żydowskiego mienia. Rozsyłano wówczas anonimy i kopie dokumentów, które miały o tym rzekomo świadczyć⁸⁰. W przypadku Bartoszewskiego wymowne jest zainteresowanie MSW „kopiami fotograficznymi”, które można poddać odpowiedniej obróbce.

Działania „dezinformacyjne” i „dezintegracyjne” związane ze współpracą Bartoszewskiego z RWE prowadzono z godną podkreślenia wytrwałością. Pod koniec czerwca 1972 r. w gmachu przy Placu Starynkiewicza, gdzie mieściły się redakcje „Trybuny Ludu”, „Chłopskiej Drogi” i „Dokumentacji Prasowej”, znaleziono na korytarzu kopertę, w której było rzekome oświadczenie Władysława Bartoszewskiego⁸¹. Jego autor przyznawał się do współpracy z RWE, do

⁷⁸ *Ibidem*, k. 280.

⁷⁹ *Ibidem*, k. 281–282.

⁸⁰ Piszę o tym obszernie Jan Nowak-Jeziorański w swoich radiowych wspomnieniach: *Polska z oddali. Wspomnienia*, t. 2: 1956–1976, Kraków 1992, s. 383–407; por. także: P. Machcewicz, *Walka z Radiem Wolna Europa...*, s. 92; *idem*, *Bezpieka przeciw Radiu Wolna Europa*, „Tygodnik Powszechny” 2005, nr 5.

⁸¹ Okoliczności odnalezienia tejże koperty oraz reakcje środowiska dziennikarskiego omawiał w swoim doniesieniu niestrudzony TW „A-Wiktor”: AIPN, 0148/8, t. 12, 12 VII 1972 r., k. 2586.

której miał być wciągnięty przez Tadeusza Żenczykowskiego, znanego sobie jeszcze z czasów wspólnej służby w BIP Komendy Głównej AK. To bipowskie doświadczenie miało być zresztą jednym z powodów ukształtowania się u Bartoszewskiego „światopoglądu nieprzychylnego socjalizmowi”. Przejrzał jednak na oczy i swoją współpracę z Wolną Europą uznał za poważny błąd. „Nie będę w tym miejscu omawiał szczegółów tego współdziałania, uczyniłem to bowiem w oddzielnym dokumencie, który przekazałem już odnośnym władzom” – deklarował rzekomy autor oświadczenia. Podawał jednak przyczyny swojego rozczarowania monachijską rozgłośnią: „Już od pewnego czasu rodziły się u mnie wątpliwości, czy rzeczywiście działalność RWE zgodna jest z interesem narodu polskiego. Im głębiej wprowadzany byłem przez prominentów rozgłośni – Tadeusza Żenczykowskiego i Jana Nowaka – w tajniki ich działalności przeciwko rzeczywistości polskiej, tym wątpliwości te się potęgowały. Przerodziły się one z czasem w pewność, że Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa nie reprezentuje interesów polskiej racji stanu, a ludzie którzy w niej pracują od dawna przestali czuć i myśleć po polsku. Na podstawie osobistych doświadczeń stwierdzam, że Radio Wolna Europa realizuje w stosunku do Polski politykę siania zamętu i dywersji zgodnie z wypowiedzianą kiedyś do mnie przez Jana Nowaka zasadą, że im w Polsce gorzej, tym lepiej”. Na koniec autor zapowiadał, że o rzeczywistej roli odgrywanej przez RWE poinformuje społeczeństwo w „cyklu artykułów prasowych”. Do tego dołączony był list przewodni, z nagłówkiem „Szanowny Panie Redaktorze”, zawierający prośbę o publikację oświadczenia w „Pańskim piśmie”. U dołu jednego i drugiego znajdowały się rzekome odręczne podpisy Władysława Bartoszewskiego. Nie był to koniec przemyślności bezpieki. W kopercie znajdowała się jeszcze kartka z odręcznie napisanym tekstem. Niejaki „Kazik” informował „Jureczka”, że redaktor naczelny wstrzymał druk oświadczenia „pana B.”. „Nie mam pojęcia z jakich powodów. Sprawa ciągnie się już dość długo, dlatego warto by pogrzebać za kulisami. Widzisz więc, że mówiłem prawdę, a nie chciałeś wierzyć”⁸².

Te pozornie ezopowe sformułowania odnosiły się oczywiście do rzekomej współpracy Bartoszewskiego z SB, co musiało być czytelne dla warszawskich środowisk dziennikarskich i intelektualnych, wśród których takie pogłoski rozpowszechniano już niemal od dwóch lat.

Warto jeszcze raz powtórzyć, że zachowana dokumentacja jest unikalna. Autor tego tekstu nie zetknął się dotąd z innym przypadkiem, w którym ślady prowokacyjnych, „dezintegracyjnych” (używając resortowego żargonu) działań SB byłyby równie wyraźnie widoczne.

Bartoszewski wystosował do redaktorów naczelnych agencji prasowych i pism oraz wielu znanych osób list informujący, że rozpowszechniane oświadczenie nie jest jego autorstwa, a w lipcu 1972 r. o dokonaniu fałszerstwa zawiadomił prokuratora generalnego. Podkreślił przy tym, że szkodliwość społeczna wynikająca ze sfalszowania podpisu jest tym większa, że z racji pełnionych funkcji posiada on prawo podpisywania czeków w imieniu dwóch instytucji – Polskiego PEN

⁸² *Ibidem*, 0141/6, t. 2, Oświadczenie, 6 V 1972 r., k. 11–12. Do tego dołączony list przewodni (k. 10) oraz list „Kazika” do „Jureczka” (k. 9).

Clubu oraz Towarzystwa Przyjaciół Książki⁸³. Prokuratura przekazała sprawę do Komendy Stołecznej MO, na zlecenie której Zakład Kryminalistyki Komendy Głównej MO dokonał ekspertyzy grafologicznej. Wykazała ona jednoznacznie, że oba podpisy Bartoszewskiego nie są autentyczne⁸⁴. W związku z powyższym Komenda Stołeczna MO zmuszona była wszczęć dochodzenie, w ramach którego przesłuchano kilka osób, w tym samego Bartoszewskiego oraz osobę, która znalazła kopertę z oświadczeniem w gmachu przy placu Starynkiewicza⁸⁵. Przygotowano plan szeroko zakrojonych działań, które miały ustalić autora (bądź autorów) anonimów⁸⁶. Za groteskowy element całej sprawy można uznać to, że opracował go i miał realizować ten sam Wydział II Departamentu III MSW, który cały czas prowadził działania operacyjne przeciwko Bartoszewskiemu, przygotowując wszystkie poprzednie prowokacje, w tym – według wszelkiego prawdopodobieństwa – sfalszowane oświadczenie. Jest to dobra ilustracja pozorności przynajmniej niektórych biurokratycznych procedur stosowanych przez SB, a także wytworzonych przez nią dokumentów – jeśli by chciało się je rozumieć dosłownie.

Sprawców fałszerstwa oczywiście nie odnaleziono. Starano się natomiast wykorzystać całą sprawę do wzbudzania niesnasek między Bartoszewskim a jego znajomymi. W czasie rozmowy przeprowadzonej z byłym szefem warszawskiego Kedywu Józefem Rybickim funkcjonariusz Wydziału II Departamentu III znacząco zaznaczał, że „Bartoszewski posądza o sfalszowanie podpisu wszystkich swoich znajomych, którzy są do niego nastawieni antagonistycznie”⁸⁷.

Roztrwoniony trud SB

Ciężka praca mjr. Łabęckiego i jego towarzyszy z Departamentu III MSW została zmarnowana przez gierkowskie kierownictwo, które nie zdecydowało się na proces Władysława Bartoszewskiego i osób wspomagających go w kontaktach z Wolną Europą. Najwyraźniej uznano, że nie będzie to w interesie władzy starającej się po grudniowej masakrze robotników zaprezentować nowe, bardziej liberalne oblicze. Tym bardziej że w więzieniach na procesy czekało kilkudziesięciu działaczy konspiracyjnego „Ruchu”⁸⁸. Próby podpalenia Muzeum Lenina w Poroninie nie można było puścić płazem, współpraca z RWE była mimo wszystko przestępstwem mniej spektakularnym i gorszym, choć zapewne – w dłuższej perspektywie – nie mniej groźnym. Władze i tak miały sporo problemów z satysfakcjonującym dla nich zamknięciem sprawy Bartoszewskiego *et consortes*. W styczniu 1971 r. Prokuratura Wojewódzka w Warszawie uznała, że „przy

⁸³ *Ibidem*, t. 1, Pismo Władysława Bartoszewskiego do Prokuratora Generalnego PRL, 25 VII 1972 r., k. 14–15.

⁸⁴ *Ibidem*, t. 2, Sprawozdanie z przeprowadzonych badań podpisów i pisma maszynowego, 12 X 1972 r., k. 48–51.

⁸⁵ *Ibidem*, Postanowienie o wszczęciu dochodzenia, 4 XII 1972 r., k. 52. W tej samej teczce protokoły przesłuchań.

⁸⁶ *Ibidem*, Plan czynności sprawdzających w sprawie sfalszowania podpisu Władysława Bartoszewskiego, 2 X 1972 r., k. 5–9.

⁸⁷ AIPN, 0141/6, t. 1, Notatka, 27 X 1972 r., k. 6.

⁸⁸ A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 255–263.

niezastosowaniu aresztu tymczasowego wobec Władysława Bartoszewskiego, wyrazić należy stanowisko o niezasadności utrzymywania nadal aresztu w stosunku do pozostałych podejrzanych, których rola w ujawnionej działalności była wyraźnie podrzędna”. Konstatowano jednocześnie, że zgromadzony dotychczas materiał dowodowy (wyjaśnienia tymczasowo aresztowanych oraz znalezione w trakcie przeszukań notatki i korespondencja) jest na tyle obszerny, że uchylenie aresztu nie będzie miało negatywnego wpływu na dalsze czynności w postępowaniu karnym⁸⁹. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych było przeciwne tej decyzji, ale nie zdołało przeforsować swojego stanowiska⁹⁰. W drugiej połowie stycznia Bańkowska, Dreżepolska i Salmonowicz opuścili areszt.

Jeszcze w styczniu, w pierwszych tygodniach rządów gierkowskiej ekipy, zapadła decyzja, że śledztwo – mimo zgromadzonych dowodów – nie zakończy się procesem karnym. „Jakkolwiek przestępstwa, których dopuścił się Władysław Bartoszewski, wyczerpują dyspozycje art. 132 kk [pisali we wspólnej notatce dyrektor Departamentu III MSW oraz dyrektor Biura Śledczego MSW], to jednak z uwagi na aktualną sytuację przeprowadzenie procesu sądowego przeciwko niemu i pozostałym osobom uważa się za niewskazane, w związku z czym podjęto decyzję o warunkowym umorzeniu śledztwa”⁹¹.

To ostatnie okazało się jednak z powodów prawnych trudniejsze niż zakładano i w MSW, i w prokuraturze. Problemem był właśnie zbyt obszerny i przekonujący materiał dowodowy. Prokuratura zwlekała z podjęciem formalnej decyzji, co zostało oprotestowane przez Stanisława Salmonowicza, który jako prawnik dobrze znał obowiązujące przepisy i przysługujące mu prawa⁹². W prokuraturze odbywały się długie deliberacje, jaki sposób zamknięcia sprawy byłby formalnie najwłaściwszy. Jeszcze w sierpniu 1971 r. prokurator Pancer przyznawała, że „aktualny stan dowodowy śledztwa pozwala na stwierdzenie, że najtrafniejszym merytorycznym sposobem załatwienia sprawy byłoby sporządzenie aktu oskarżenia wobec wszystkich podejrzanych [...]. Zebrany materiał dowodowy jest wystarczający do uzasadnienia takiej decyzji zwłaszcza wobec przyznania się Dreżepolskiej i Bańkowskiej”. Pancer zwracała uwagę, że umorzenie „ze względu na znikome niebezpieczeństwo społeczne” współpracy z RWE „stanowiłoby na przyszłość bardzo niebezpieczny precedens”. Z kolei przyjęcie kwalifikacji, że brak jest dostatecznych dowodów popełnienia przestępstwa, prowadziłoby do zakwestionowania całego materiału dowodowego zgromadzonego w śledztwie. Wybór tego ostatniego wariantu oznaczałby też przyjęcie przez władze odpowiedzialności za wielomiesięczne przetrzymywanie podejrzanych w areszcie, co

⁸⁹ AAN, Prokuratura Generalna, 15/40, Notatka dotycząca śledztwa Prokuratury Wojewódzkiej dla m.st. Warszawy w sprawie nr II Ds. 20/70 przeciwko Władysławowi Bartoszewskiemu i innym z art. 132 kk, 6 I 1971 r., k. 49–52.

⁹⁰ *Ibidem*, Notatka kpt. Hipolita Starszaka z Biura Śledczego MSW, 4 I 1971 r., k. 55–57; *ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu II Prokuratury Generalnej P. Hachulskiego do prokuratora generalnego PRL Kazimierza Kosztirko, 6 I 1971 r., k. 58; *ibidem*, Odrębna notatka zastępcy prokuratora generalnego Henryka Cieśluka z rozmowy z dyrektorem Biura Śledczego MSW Józefem Chomętowskim, k. 72.

⁹¹ AIPN, 0141/8, t. 14, Notatka dotycząca Władysława Bartoszewskiego, styczeń 1971 r., k. 258.

⁹² AAN, Prokuratura Generalna, 15/40, Pismo Stanisława Salmonowicza do prokuratora generalnego, 12 VI 1971 r., k. 94–95.

mogło grozić procesami cywilnymi. Pancer powoływała się na trwający już proces z powództwa Drezepolskiej, w którym domagała się przywrócenia do pracy i wypłaty odszkodowania⁹³.

Kolejna runda narad w Prokuraturze Generalnej również doprowadziła do konkluzji, że ze względu „na wyjątkowo pełny i przekonujący materiał dowodowy” sprawa powinna zakończyć się skierowaniem do sądu aktu oskarżenia, a każdy z możliwych do zastosowania trybów umorzenia „dotknięty będzie prawnymi i merytorycznymi wadliwościami”⁹⁴. Taką rekomendację przedstawił prokuratorowi generalnemu Kazimierzowi Kosztirko jego zastępca Henryk Cieśluk, powołując się na stanowisko wszystkich prokuratorów prowadzących i nadzorujących śledztwo oraz konsultowanych w tej sprawie urzędników Prokuratury Generalnej. Zaznaczał, że w razie skierowania sprawy do sądu możliwe byłoby wyjście z sytuacji w sposób wzorowany na „znanym precedensie sprawy oskarżonego Wańkowicza, który został prawomocnie skazany [w 1964 r. za przekazanie maszynopisu do RWE], lecz kary nie odbył”. Cieśluk proponował także dalsze konsultacje – z prezesem Sądu Najwyższego i ministrem sprawiedliwości⁹⁵.

Nie wiadomo, kto zdecydował się przerwać ten kontredans – czy prokurator generalny podjął taką decyzję samodzielnie, czy na polecenie wyższych czynników. W każdym razie 29 września 1971 r. prokurator Pancer wydała decyzję o umorzeniu śledztwa. Jej uzasadnienie jest dość osobliwe z punktu widzenia władz i systemu prawnego PRL. Stwierdza się w nim, że podejrzani „weszli w porozumienie z występującymi w imieniu obcej organizacji przedstawicielami Radia Wolna Europa w celu działania na szkodę Państwa Polskiego, a następnie w ramach realizacji tego porozumienia przekazywali tej rozgłośni informacje zawierające fałszywe wiadomości o stosunkach społeczno-politycznych i gospodarczych w Polsce”. Czyn ten jednak „z uwagi na znikome społeczne niebezpieczeństwo nie stanowi przestępstwa”⁹⁶.

Opisane wyżej dylematy prokuratury dobrze ilustrują funkcjonowanie peerełowskiego aparatu ścigania w epoce postalinowskiej. Z jednej strony był on w oczywisty sposób dyspozycyjny politycznie i bez oporów wywiązywał się z nałożonej na niego przez kierownictwo partii roli narzędzia represji wobec ludzi postrzeganych jako przeciwnicy ustroju, z drugiej – zmuszony był działać w ramach „socjalistycznej praworządności”, co narzucało kłopotliwe niekiedy ograniczenia. Zwłaszcza wtedy, gdy nagły zwrot polityczny wymuszał konieczność stosowania istniej ekwilibrystyki prawnej.

W tym samym czasie, gdy prokuratura szukała właściwego sposobu zamknięcia śledztwa, trwała wielomiesięczna epopeja starań Władysława Bartoszewskiego o odzyskanie zabranych w czasie rewizji książek, gazet i notatek niezbędnych do pracy naukowej. Wysilek Bartoszewskiego został uwieczniony powodzeniem

⁹³ *Ibidem*, Notatka dotycząca załatwienia sprawy II 2 Ds. 20/70 przeciwko Stanisławowi Salmonowiczowi, Ewie Marii Drezepolskiej, Danucie Bańkowskiej i Władysławowi Bartoszewskiemu, podejrzanych z art. 132 kk, 11 VIII 1971 r., k. 102–103.

⁹⁴ *Ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu II Prokuratury Generalnej P. Hachulskiego do zastępcy prokuratora generalnego Henryka Cieśluka, 14 IX 1971 r., k. 108–109.

⁹⁵ *Ibidem*, W sprawie śledztwa przeciwko Bartoszewskiemu, Salmonowiczowi, Bańkowskiej i Drezepolskiej, 17 IX 1971 r., k. 112–114.

⁹⁶ *Ibidem*, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, k. 189.

dopiero w sierpniu 1972 r. Być może pomogły pisemne interwencje Stanisława Stommy, piastującego wówczas mandat posła na Sejm PRL⁹⁷. Wcześniej, jak już o tym wspomniano, ewentualny zwrot materiałów był używany przez SB jako środek nacisku w rozmowach z Bartoszewskim.

Bartoszewski przez kilka lat nie otrzymywał paszportu, a cenzura aż do 1974 r. blokowała jego publikacje. W grudniu 1974 r. nakładem krakowskiego „Znaku” wydał książkę *1859 dni Warszawy*, kronikę okupacyjnych dziejów stolicy, za którą w następnym roku otrzymał Nagrodę im. Mieczysława Lepeckiego przyznawaną przez Polski PEN Club. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk czuwał, by w prasie nie ukazywało się zbyt wiele recenzji i omówień tej książki, a nawet informacji o samej nagrodzie (dopuszczano ją tylko „w czasopismach kulturalnych” i „Tygodniku Powszechnym”)⁹⁸. Przykładem groteskowych wręcz szykan były ingerencje cenzury w bibliograficzne opracowanie Juliusza W. Gomulickiego. Z omówienia dorobku Bartoszewskiego usunięto określenia „powszechnie znany” historyk i publicysta, „doskonały” dokumentalista, „najlepszy” znawca okupacyjnych dziejów Warszawy⁹⁹.

Bartoszewski poddany był inwigilacji SB aż do końca istnienia PRL, także podczas pobytów zagranicznych. Ani działania operacyjne MSW, ani śledztwo prowadzone przez prokuraturę nie położyły kresu jego współpracy z Wolną Europą. Tyle tylko, że materiały do Monachium przekazywał już nie przez polskich obywateli, ale wyłącznie przez zachodnich dziennikarzy lub dyplomatów¹⁰⁰. Z zachowanej dokumentacji nie wynika, by bezpieka wiedziała o tej działalności. Współpraca z RWE była intensywna aż do odejścia Jana Nowaka ze stanowiska dyrektora polskiej sekcji na przełomie 1975 i 1976 r. (kilka lat wcześniej na emeryturę przeszedł główny „kontakt” Bartoszewskiego – Tadeusz Żenczykowski). Potem współpraca rozluźniła się, co jest jeszcze jednym potwierdzeniem tezy, że to, co SB przez wiele lat rozpracowywała z tak wielką systematycznością i tak ogromnym nakładem środków, było w dużej mierze konspiracją byłych członków AK (przede wszystkim z BIP), których współpraca opierała się na zaufaniu, lojalności i systemie wartości, ukształtowanych w tamtych właśnie czasach. Stanisław Salmonowicz został zwolniony z pracy na UMK, przez wiele lat utrudniano mu karierę naukową¹⁰¹. Danuta Bańkowska wróciła do pracy w Zarządzie Głównym Bibliotekarzy Polskich¹⁰². Ewa Dreżepolska na drodze sądowej uzyskała przywrócenie do pracy w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego¹⁰³.

„Olchę” najwyraźniej uznano za jedną z najistotniejszych operacji prowadzonych przez SB, doczekała się bowiem wydanego w formie powielonej opracowania

⁹⁷ *Ibidem*, Pisma Stanisława Stommy, 2 II 1971 r. i 31 III 1971 r., k. 194 i 200.

⁹⁸ *Czarna księga cenzury PRL*, Warszawa 1977 [drugi obieg wydawniczy], s. 65, 98, 102.

⁹⁹ J.W. Gomulicki, *Wiedza o książce. Bibliografia. Encyklopedia. Słowniki. Varia*, Warszawa 1977, s. 384–385. Egzemplarz wydawnictwa z odręcznie naniesionymi słowami zakwestionowanymi przez cenzurę w zbiorach Władysława Bartoszewskiego.

¹⁰⁰ Relacja udzielona autorowi przez Władysława Bartoszewskiego, 30 X 2005 r.

¹⁰¹ Relacja udzielona autorowi przez Stanisława Salmonowicza, 28 IX 2005 r.

¹⁰² Relacja udzielona autorowi przez Władysława Bartoszewskiego, 30 X 2005 r.

¹⁰³ AAN, Prokuratura Generalna, 15/40, Pismo dyrektora Departamentu II Prokuratury Generalnej P. Hachulskiego do zastępcy prokuratora generalnego Henryka Cieśluka, 14 IX 1971 r., k. 109.

dla celów szkoleniowych¹⁰⁴. Jego autorami byli dwaj funkcjonariusze Wydziału II Departamentu III MSW, którzy odegrali największą rolę w tej sprawie: Janusz Łabęcki i Jerzy Podolski. Dla tego pierwszego, urodzonego w 1931 r. absolwenta Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego (co było bardzo rzadkie w resorcie), przyniosła ona liczne awanse i mogła być początkiem błyskotliwej kariery. Punktem wyjścia do zajęcia się Bartoszewskim i jego współpracą z RWE było dla Łabęckiego rozpracowywanie warszawskiej prokuratury, do czego ze względu na swe prawnicze wykształcenie był szczególnie dobrze przygotowany. W czasie prowadzenia „Olchy” awansował na stanowisko zastępcy naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, ze stopnia kapitana na stopień majora, jak również został nagrodzony przez ministra spraw wewnętrznych „wysoką nagrodą pieniężną” (w aktach nie podano sumy). Wspaniale zapowiadająca się kariera została złamana przez wykroczenie natury dyscyplinarnej – drastyczne nadużycie alkoholu, za co zapłacił utratą kierowniczego stanowiska. Musiał jednak w dalszym ciągu cieszyć się zaufaniem przełożonych, bo w 1972 r. został skierowany do Grupy do Zadań Specjalnych „D”¹⁰⁵. Komórki „D” były tworzone na początku lat siedemdziesiątych w Departamentach III i IV dla prowadzenia tzw. działań dezintegracyjnych, czyli szerokiej gamy pozaprawnych, na ogół przestępczych posunięć wobec środowisk opozycyjnych i Kościoła (groźby, anonimy, fałszywki, porwania, pobicia, a nawet zabójstwa)¹⁰⁶.

Historia Bartoszewskiego i innych osób wraz z nim współpracujących z Wolną Europą jest dobrą ilustracją narastania represyjnych tendencji w Polsce lat sześćdziesiątych. Zaledwie w kilka lat po Październiku '56, kiedy to nastąpiło daleko idące „otwarcie” systemu w kategoriach zarówno politycznych, jak i kulturalnych, władze podjęły konsekwentne, a często i bardzo brutalne działania mające na celu „zdyscyplinowanie” środowisk intelektualnych, ograniczenie ich kontaktów z Zachodem i emigracją polityczną. Na liście wrogów ustroju pierwszoplanowe miejsca zajmowały RWE i „Kultura” paryska, jak i wszystkie osoby w kraju utrzymujące z nimi kontakt. Za szczególnie groźne uznawano przekazywanie informacji do Wolnej Europy, bez których ta „wroga” rozgłośnia, docierająca do milionów Polaków, miałaby w znacznym stopniu utrudnione zadania. Skala środków zaangażowanych w realizację „Olchy” dobrze pokazuje znaczenie, jakie przywiązywano do tej sprawy, jak również metody działania SB w epoce późnego Gomułki i wczesnego Gierka.

Analogiczna do „Olchy” była sprawa tzw. taterników, czyli młodych ludzi, którzy poczynając od przełomu 1968 i 1969 r. blisko współpracowali z „Kulturą” paryską. Przekazywali Giedroyciowi ważne materiały o wydarzeniach w kraju

¹⁰⁴ AIPN, 01048/53, J. Łabęcki, J. Podolski, *Streszczenie sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Kanal”*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1973. Niektóre szczegóły, w tym nazwiska, zostały zmienione.

¹⁰⁵ *Ibidem*, 0968/227, Akta osobowe Janusza Łabęckiego.

¹⁰⁶ Na temat komórek „D” zob. P. Machcewicz, *Walka z Radiem Wolna Europa...*, s. 60; M. Lasota, *O raporcie sejmowej komisji poświęconym Samodzielnej Grupie „D” w MSW*, „Biuletyn IPN” 2003, nr 1, s. 27–36.

(m.in. dokumenty marcowego ruchu studenckiego), do kraju przewozili wydawnictwa Instytutu Literackiego. Na początku 1970 r. Maciej Kozłowski, Jakub Karpiński, Krzysztof Szymborski, Maria Tworkowska i Małgorzata Szpakowska skazani zostali na wysokie, kilkuletnie wyroki więzienia (od 3 lat do 4,5 roku). Propagandowe ostrze procesu było wymierzone w Giedroycia i „Kulturę”¹⁰⁷. Zasadne jest przypuszczenie, że w podobny sposób MSW wyobrażało sobie finał „Olchy”. Skazanie znanego historyka o znaczących międzynarodowych kontaktach, odznaczonego medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, byłoby z pewnością zadaniem trudniejszym do przeprowadzenia niż represje wobec młodych, nieznanymi szerzej „taterników”. Można jednak domniemywać, że gdyby MSW udało się dokonać przełomu w sprawie „Olchy”, choć o kilka miesięcy wcześniej, prawdopodobnie doszłoby do procesu i wyroków skazujących Władysława Bartoszewskiego i jego współpracowników. Dopięte na ostatni guzik przygotowania bezpieczeństwa zostały pokrzyżowane przez bunt robotników Wybrzeża i konieczność zaprezentowania przez nowe, gierkowskie kierownictwo bardziej liberalnego oblicza.

PAWEŁ MACHCEWICZ (ur. 1966) – doktor habilitowany, historyk, profesor Collegium Civitas, docent Instytutu Studiów Politycznych PAN. Od sierpnia 2000 r. do stycznia 2006 r. dyrektor Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej. Zajmuje się historią XX w. Autor książek *Polski rok 1956* (1993), *Władysław Gomułka* (1995), *Historia Hiszpanii* (1998; wraz z Tadeuszem Miłkowskim), *Emigracja w polityce międzynarodowej* (1999); *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu 20 stycznia 1957 r.* (2000), współredaktor *Wokół Jedwabnego* (2002).

Operation „Olcha”. Władysław Bartoszewski, Radio Free Europe and Security Service

The author reconstructs one of the largest operations undertaken by the Security Service in sixties. It was a part of various activities of communist authorities to limit contacts of Polish citizens with the West and Polish emigration. One of the most fiercely fought enemies was Radio Free Europe, which was successfully breaking the information monopoly of the Polish communist authorities.

In 1963 Władysław Bartoszewski, who during the war was an AK (Home Army) soldier and activist of Council to Aid the Jews, and during the stalinism period was imprisoned for many years, began conspiracy co-operation with Radio Free Europe. With a group of co-operators (who were also ex-AK soldiers) he regularly passed to Munich information about situation in Poland – repressions and harassment against the intellectuals, Church, opposition. This information was the basis of numerous important programmes of Radio Free Europe. SB found the traces of his activities in 1966, using the bug information and intelligence sources. Bartoszewski and his co-operators were kept under meticulous

¹⁰⁷ A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 251–254; B. Kaliski, *Przerzut od Giedroycia*, „Karta” 2004, nr 40, s. 99–131.

surveillance for many years, SB tried to intimidate them, enrol for co-operation, isolate in their environments. Help of Stasi and KGB was used. The most important aims of Security Service was to discover „transfer channels” (ways of passing the information from Poland abroad) and to find evidence which would allow to sue Bartoszewski. They succeeded only in 1970, when his co-operators: Stanislaw Salmonowicz, Danuta Bańkowska, Ewa Dreżepolska were arrested. Władysław Bartoszewski was questioned many times and the Service tried to enrol him. After his flat refusal, the Service used their net of secret agents to spread rumours and forged documents, which were to discredit Bartoszewski as a professed agent of Ministry of Interior. Simultaneously a lawsuit, which was to be a propaganda blow against Radio Free Europe, was being prepared. These plans were ceased only after dramatic events in Gdynia, Gdańsk and Szczecin in December 1970 and changes on the authorities' top. New Gierek's team, who wanted to present their „liberal” face withdrew plans for lawsuit and released the three arrested people. Nevertheless they were still, together with Bartoszewski, subject to harassment and surveillance. Bartoszewski continued his co-operation with Radio Free Europe.